

POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK II

POZNAŃ, DNIA 22 WRZEŚNIA 1946 R.

NR 38(60)

W. BARCIKOWSKI — prezes PZZ.

Przelana krew obrońców Ojczyzny wzywa nas do wielkiej czujności

Jak już pokrótce donosiliśmy w ostatnim nrze „Polski Zachodniej”, podczas uroczystej akademii ku czci obrońców Wybrzeża w dn. 8 września br. w Gdańsku wygłosił prezes Polskiego Związku Zachodniego ob. W. Barcikowski przemówienie, w którym omówił całokształt stosunków polsko-niemieckich z perspektywy historycznej, dając zarazem odprawę anglosaskim obrońcom Niemiec, zmierzającym w „amerykańskim tempie” do regeneracji Rzeszy, stanowiącej znowu zarzewie niepokojów na całym świecie. Przemówienie prezesa Barcikowskiego, które jest jednocześnie odpowiedzią na ostatnie wystąpienie proniemieckie min. Byrnesa w Stuttgarcie, podajemy poniżej w extenso.

SAMORZUTNY OPÓR NARODU

Przed siedmiu laty wojska niemieckie, podstępnie stwarzając fałszywe pozory rzekomej napaści Polski na Niemcy, wdary się na nasze ziemie. Naród polski nieprzygotowany do wojny, zaskoczony niespodziewanym najazdem, stanął do walki z gołymi niemal rękami.

Władze przedwrześniowe wierzyły bezpodstawnie w bezpieczeństwo Polski. Zerwanie paktu o nieagresji w marcu 1939, doświadczenia z zamachem na Zagłębie Ruhry, na Austrię i Czechy nie przekonały ich o realności zaburzonych intencji nowoczesnych Krzyżaków. Miały nadzieję, że głośnie brzmiące mowy i potrząsanie mieczem odstraszy Niemców. Od hańby kapitulacji bez walki ocalał Polskę samorzutny, cztery tygodnie trwający, opór narodu.

TAM, GDZIE PADŁY PIERWSZE STRZAŁY

Tu w Gdańsku padły pierwsze strzały. Poczta polska z garstką pracowników i Westerplatte odcięte od macierzystego zaplecza, otoczone olbrzymią przewagą wrogich sił wehrmachtu, SS., marynarki i lotnictwa niemieckiego, broniły się z niespotykanym bohaterstwem. Załoga Westerplatte w sile stukilkudziesięciu ludzi, rażona z lądu, z powietrza i z morza, bez snu i odpoczynku walczyła beznadziejnie do dnia 8 września, na terenie, którego każdy metr pokryty był lejami od pocisków. Cały naród złączony sercem z Westerplatte z zapartym oddechem oczekiwał stamtąd wieści. **Bohaterstwo tych ludzi podnosiło ducha narodowego oporu, stało się symbolem ofiarności, odwagi i poświęcenia.** Dało natchnienie późniejszym obrońcom Narwiku, Tobruku, Monte Cassino, Lenino, Obrońcom Warszawy 1939 r., Powstańcom 1944 r.

Każdy naród ma swoich bohaterów, podnosi ich rycerskość i zasługi, zażręwa się do walki przykładami ich czynów w trudnych chwilach swego istnienia. Nie zapomina wysiłków spowodowanych wiarą w konieczność oddania życia za dobrą sprawę. Historia do dziś czci obroń-

ców Termopil, pozostawi też godne miejsce dla bohaterów Westerplatte. Na kartach jej znajdują też swe miejsce przestępcy z Norymbergi, kaci Oświęcimia, Majdanka, Treblinki i innych obozów zniszczenia. Lecz tocząc walkę z bezbroną ludnością, ze starcami, kobietami i dziećmi, szczyjąc się bestialstwami, na jakie nie zdobywa się nawet najdziksze zwierzę, wprowadzając w miejsce otwartej walki terror i bezwzględne zniszczenie, na kartach tej historii znajdują tylko pogardę i na zawsze okryją się hańbą.

DZIEDZICTWO KRZYŻACKIE

Naród niemiecki zaprawiony od wieków do napaści i zbrodni, przekazywanych jako najwyższe cnoty z pokolenia na pokolenie, przeżarty zgnilizną moralną, nastawiony na pasożytnicze bogacenie się cudzym dobrem nie jest w stanie w ciągu jednego pokolenia zawrócić z pochyłej drogi. **Byłoby niewybaczalną naiwnością sądzić, że hasło demokratyzacji Niemiec potrafi w jednym pokoleniu zmienić ich dziedziczącego, junkierskiego ducha, którym przesiąknięte jest każde niemieckie dziecko, że potrafi ono zachwiać system planowanego, a noszonego w każdej komórce germańskiego organizmu, zamachu na słabszego sąsiada.** Dziedzictwo krzyżackie, idące z ewangelii po lupy na ziemie słowiańskie a potem pielęgnowane przez Fryderyka Wielkiego, Bismarcka i Wilhelma, ożywione nitscheańskim ideałem „nadczołowieka”, wyczerpane ze wszystkich cnót moralnych, znowuż rzućcio w roku 1939, mimo klęski 1918

roku, naród hitlerowski na ziemiach polskie. **Żądza zdobyczy i krwawych rozpraw wrosła w naturę niemiecką i nie da się stamtąd prędko wypłenić,** tym bardziej że najlubiejszymi zabawkami dzieci niemieckich są dotychczas miniaturo-



W. BARCIKOWSKI
prezes Zarządu Głównego PZZ

we szubienice, gilotyny czy mordercze młoty do roztrzaskiwania głów. Wychowanie narodu wymaga długiego czasu i wielkich wysiłków, gdyż zadaniem wychowawców nie jest rozpętanie dzikich popędów ludzkich lecz ich zahamowanie i umoralnienie całej zbiorowości. Niemcy można wychować jedynie przez gruntowne reformy ustrojowe, gospodarcze i oświatowe, przez skierowanie psychiki na-

rodu niemieckiego na inne tory. Dopóki jego zespoły kojarzeniowe pozostaną na dawnych drogach, dopóty niebezpieczeństwo niemieckie będzie ciągle żywe i będzie zagrażać pokojowi świata.

Związek Radziecki rozumie te prawdy, on tylko bowiem sięgnął do podstaw i na obszarach okupacyjnych Niemiec zastosował środki, które budzą nadzieje, że przeorany w ten sposób grunt niemiecki wyda pożyteczne owoce. Niestety nie poszły za jego przykładem inne okupacyjne władze. Dążenie do gospodarczego zjednoczenia Niemiec a więc zaniechania wykonania uchwał konferencji poczdamskiej, musi doprowadzić do najfatalniejszych skutków. Zamiarem tych uchwał było zastosowanie takich politycznych i gospodarczych środków, które by zapewniły rzeczywistą decentralizację, demilitaryzację i denazyfikację Niemiec oraz wprowadzenie zasad demokratycznych do wszystkich dziedzin życia i zaspokojenia słuszych żądań państw poszkodowanych.

ZARZEWIA NIEPOKOJU W ZACHODNICH NIEMCZECH!

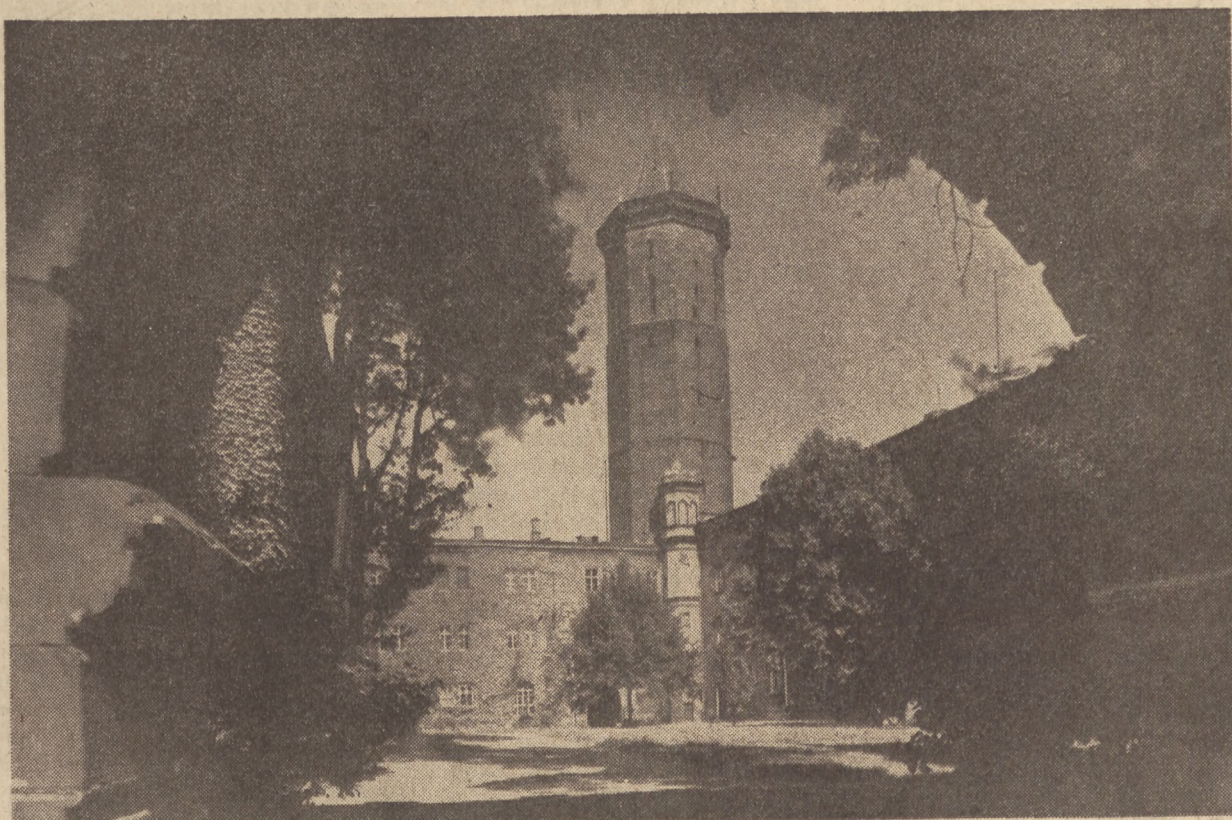
Na zachodnich obszarach okupacyjnych, gdzie przekazuje się skonfiskowane przedsiębiorstwa wojskowe hitlerowców wartości 7 miliardów marek niemieckich władzom prowincjonalnym, gdzie pomaga się niemieckim przemysłowcom do odnowienia ich dawnych kontraktów kartelowych, gdzie zmierza się do połączenia stref okupacyjnych angielskiej i amerykańskiej — **tworzy się podstawy powrotu starych tradycji pruskie-**

go junkierstwa i zarzewia niepokojów na całym świecie. Nowe podręczniki, szkolne redagowane przez związek nauczycielstwa niemieckiego w dalszym ciągu obnoszą tam niemiecką butę i żądę walki, nawet książki rachunkowe zawierają całe referaty polityczne podnoszące krzywdy Niemiec, między innymi utracenie Poznańskiego nie mówiąc już o innych naszych ziemiach zachodnich. Większość ludności pozostaje wierna hitleryzmowi. Księgarnie niemieckie sprzedają w dalszym ciągu książki hitlerowskie. Aktywność grup nacjonalistycznych stale wzrasta, krążą tam pisma i broszury o nastawieniu fałszywym, wzywające do trzeciej wojny. **Propaganda antypolska wzmacnia się. Wzrastają nastroje bojowe wzywające do agresji na Śląsk, Pomorze, Ziemię Lubuską, Warmię i Mazury.** Proces wrocławski przeciwko tajnej niemieckiej organizacji „Freies Deutschland”, działającej na naszych terenach, wykazał, że miała ona na celu doprowadzenie do stanu wrzenia ludności polskiej, uważając to za jedną z najsukcesywniejszych metod wprowadzenia rozdzwiewu między obywatelami polskimi i radzieckimi żołnierzami i dokonywanie napałów w mundurach sowieckich na polskich osadników. Socjaldemokraci niemieccy na czele ze swoim przywódcą doktorem Schumacherem deklarują zdecydowaną walkę przeciw Polsce i zapowiadają, że będą walczyli „politycznie” o każdy metr kwadratowy ziemi na wschód od Odry.

NA KOGO MOŻEMY LICZYĆ

Na szczęście mamy zainteresowanych sojuszników w Związku Radzieckim i Francji, którzy nie dopuszczą do wzmocnienia Niemiec i przeciwstawiają się wszelkim agresywnym ich zakusom. Przemówienie lipcowe generała de Gaulle'a, domagającego się „wcielenia Zagłębia Saary” do gospodarki francuskiej, tudzież stworzenia między Muldą, Łabą i Havelą z jednej, zaś Nysą Łużycką i Odrą z drugiej strony, niepodległego, przyjaznego z Francją państwa łużyckiego, gwarantuje obronę i bezpieczeństwo naszych interesów ze strony Francji. Związek Radziecki dowodzi tego czynami od początku okupacji i systematycznie z nieugiętą energią zmierza do skutecznego jej celu, wyrażonego w układach poczdamskich. Związek Radziecki ma tradycje rewolucyjne i należycie ocenia niebezpieczeństwo odrodzenia Niemiec. Anglosasi tradycji tych są pozbawieni i dlatego bagatelizują je, kierują się w tych doniosłych politycznych zagadnieniach stosunkiem uczuciowym a nie chłodnym racjonalizmem, który jedynie i wyłącznie może dać pożądaną, dobrą dla pokoju światowego, skutki.

(Dokończenie na str. 2)



ZAMEK PIASTÓW W LIGNICY,
jeden z cennych zabytków historycznych tego grodu

Nie oddamy ani piędzi ziemi

(Dokończenie przemówienia prezesa Barcikowskiego)

AMERYKANIE NIE ZNAJĄ NIEBEZPIECZEŃSTWA NIE- MIECKIEGO

Przemówienie ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych nie stanowi dla nas rewelacji. Od dawna jesteśmy przygotowani do amerykańskiego tempa w odrodzeniu europejskiego niebezpieczeństwa. Stany Zjednoczone nie odczuwają na razie obawy, aby niemiecka broń osiągnęła Nowy Jork i portu ale dzisiaj optymizm ich może się okazać w przyszłości nieusprawiedliwiony. Doktryna Monroego, pokutująca długie lata w sferach amerykańskich mści się dziś na Europie. Ludzie z tamtego świata bądź nie znają stosunków europejskich, bądź zamykają na nie oczy, gdy mają przed sobą bardziej żywy dla siebie cel, ukrywając przed szeroką światową opinią publiczną. Niemcy dzisiejsze to zapalne wielkie ognisko w samym środku Europy, to 72 miliony ludzi żyjących żądzą odwetu. Cała młodzież i ci wszyscy, którzy jeszcze wczoraj nie tylko patrzyli na okrucieństwa wojny, ale zaprawdę do nich zadawali śmierć i męczarnie milionom ludzi, którzy rabowali i niszczyli wsie i miasta, palili dzieła sztuki i literatury, są już dziś obojętni dla wszelkich uczuć ludzkich. Jak nie wrędko ludzie z Ku-Klux-Klanu zdobędą się na przyjaźń dla murzynów, tak nie można od Niemców oczekiwać przyjaźni z sąsiadami, dla których żywią nienawiść właśnie dlatego, że są wobec nich winni i ponoszą ciężką odpowiedzialność za popełnione zbrodnie. Psychika obywatela niemieckiego nastawiona na zbrojenia, na wielki wysiłek gospodarczy dla zaspokojenia swych sadystycznych skłonności, obywatela upokorzonego, któremu częściowo odebrano niezbędne dla dobrego samopoczucia zapasy broni nie może zmienić się z dnia na dzień. Stany Zjednoczone nie doceniają tego psychologicznego akcją. Pozostawienie w poprzedniej atmosferze gospodarczej Niemiec a więc dostarczenie im podłoża i warunków, na których budowały swoją, obliczoną na zbrodnie i rabunek przyszłość prowadziły do nowej wojny światowej. Poco za tym było wkładanie w wojnę takich wysiłków przez napadnięte narody i wielkie mocarstwa, po co sprowadzanie do nędzy milionów ludzi pozostałych po kataklizmie wojennym, po co setki tysięcy zrujnowanych miast i wsi i tyle milionów istnień ludzkich, jeśli ma wrócić dawna wroga potęga Niemiec. Demilitaryzacja Niemiec, wynikająca z uchwał konferencji poczdamskiej, to nie tylko odebranie im broni, lecz trwałe uniemożliwienie jej produkowania. Dlatego też jedynie granitowa demilitaryzacja gospodarcza może dać zgodne z uchwałami tej konferencji wyniki. Rozbrojenie gospodarcze przez eliminację przemysłu wojennego i redukcję zakładów przemysłu ciężkiego, nie odpowiada umowie poczdamskiej, skoro pozostanie w dalszym ciągu możliwość przestawienia produkcji na cele wojenne, a taka możliwość będzie, jeśli Niemcom według słów Byrnese nie odmówiono wzrostu i rozwoju scentralizowanego przemysłu. Umowa poczdamska przewiduje nie tylko polityczną ale i gospodarczą decentralizację pokonanych Niemiec, aby uniemożliwić na przyszłość podobny rozmach zbrojeniowy, jak: służył im do przygotowania ostatniej wojny. Umowa ta przewiduje dalej — czemu nie przeczy min. Byrnes — że mocarstwa okupacyjne zobowiązały się popierać wprowadzenie demokracji w Niemczech, ale dodaje, że demokracja ta ma być jedynie demokracją polityczną. Gdyby nawet tak było, gdyby takie istotne ograniczenie demo-

kracji w Niemczech było celem układu poczdamskiego to i wtedy, tak powierzchowne przekształcenie hitlerowskiego ustroju i jego nastawienia psychicznego, wymagałoby wychowania nowego pokolenia w nowych humanitarnych zasadach, których naród niemiecki nigdy nie miał, a w ostatnim ćwierćwieczu zaprawiał się szczególnie do unicestwienia tych zasad.

JAKA MUSI BYĆ DEMOKRACJA NIEMIECKA

Konferencja poczdamska pragnęła ugruntować w Niemczech taką demokrację, która by zapobiegła pożogom wojennym i zaszczepiła całemu narodowi niemieckiemu zasady prawdziwego humanitaryzmu. Muszą one przyjść z zewnątrz, muszą być w orance niemiecki grunt, a to można uczynić tylko przez ciężką pracę obcych sił, które wzrastają te zasady i które miałyby dostateczne środki do ich wcielenia w życie. Nie dokonają tego najlepiej wyszkoleni „inspektorowie”, ani niemiecka rada narodowa, która chciałaby powołać min. Byrnese bez obcej, zdecydowanej reformy demokratycznej pracy. Sądziłyśmy że Stany Zjednoczone wzięły udział w ostatniej wojnie działając w głębokim zrozumieniu interesów całej ludzkości w myśl założeń zmarłego wielkiego demokracji prezydenta Roosevelta. Tymczasem jak wynika z przemówienia w Stuttgarcie ten szlachetny czynnik odpada. „Obecnie — mówi minister Byrnes — mamy zamiar bronić interesów Stanów Zjednoczonych w sprawach Europy i świata — wobec czego dopomogliśmy do zorganizowania Narodów Zjednoczonych”. Nie pytamy, jakie są te interesy, ale mamy prawo zapytać, czy są one zgodne z interesami ludzkości? Nie gniew i uczucie zemsty kierują pokrzywdzonymi narodami, ale wiekowe doświadczenie i celowość postępowania.

O CZYM ZAPOMNIAŁ BYRNES

Minister Byrnes zapomniał prawdopodobnie treści protokołu poczdamskiego w sprawach granic Polski, oddającego ziemie zachodnie po Odrę i Nisę Łużycką Polsce pod administrację, zapomniał że protokół ten przyznał jej prawo do wysiedlenia stamtąd ludności niemieckiej oraz wprowadzenia na te tereny ludności polskiej podobnie jak to miało miejsce w Sudetach. Tylko względy prawne i powzięcie decyzji jeszcze w okresie wojny podyktowały konferencji poczdamskiej formę oddania ziem odzyskanych Polsce w administrację. Chodziło bowiem o natychmiastowe przejęcie tych terenów i zagospodarowanie ich jeszcze przed konferencją pokojową, a nie o wprowadzenie stanu tymczasowości, o którym wspomina minister Byrnes. W żadnym jednak razie nie może to dotyczyć stanu posiadania Polski sprzed 1939 r. i chyba tylko niedostateczne zorientowanie się w geograficznym stanie naszego kraju mogło nasunąć ministrowi spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych przypuszczenie, że cały Śląsk należał do wschodnich prowincji niemieckich. Najlepszym świadectwem intencji uchwał poczdamskich jest 3 1/2 milionowa, nie licząca autochtonów, ludność polska na tych ziemiach, która nie pozwoli wyrzucić sobie ani jednej jej piędzi. Zapomniał widocznie minister Byrnes i o konferencji trzech w Berlinie, gdzie ziemie odzyskane potraktowano jako rdzennie polskie, zabrane jej przemocą przez Niemcy. Potwierdził to premier Rządu Radzieckiego w odpowiedzi na mowę Churchila w New Fulton, Józef Stalin. Rząd brytyjski przez swego przedstawiciela, bawiącego nie-

dawno w Polsce ministra Sir Hartley Showcrossa złożył zdecydowane oświadczenie, że granic tych kwestionować nie będzie. Tym bardziej więc dziwnym wydaje się stanowisko ministra Byrnese i tym więcej nasuwa przypuszczenie, że jego wynurzenia mają jakieś inne, niewyrażone w ostatniej mowie, cele. Minister Byrnes używa podobnie jak Churchill środków, przed którymi tak przestrzegał cały świat zmarły prezydent jego kraju Roosevelt, środków zastraszania państw opornych dla nowych koncepcji Stanów Zjednoczonych. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że w części dotyczącej spraw Polski posiadają one charakter raczej interpretacji osobistych, nie mających za sobą aurytety reprezentowanego przez pana Byrnese państwa. Churchill wiedział, czego chciał, gdy domagał się bloku ze Stanami Zjednoczonymi i już dziś widać, że nie działał na własną rękę. Do tego bloku potrzebne są jeszcze prawdopodobnie Niemcy. Przestrzegamy jednak, że do tej roli one nie dojrzały nawet dla swoich przysiężnych sprzymierzeńców. Nie boimy się tych chwytów. Zrobimy wszystko, by znaleźć przeciwko agresji niemieckiej należyte środki obrony.

NIE KIERUJEMY SIĘ UCZUCIEM ZEMSTY

Nie chcemy pozostawać w wiecznej z tym narodem walce. Zdajemy sobie sprawę, że kiedyś, gdy przestaną w nim działać wrogi nam i bezpieczeństwu światowemu siły, kiedy przynajmniej one nie wydartą nigdy Polsce wrócić do niej na zasadach słuszności i sprawiedliwości, uznanej przez większość państw sojuszniczych, kiedy wyzbyty buty pruskiej i „nadczołowieczństwa” wyciągnie do nas szczerze dłoń, nie odrzucimy jej i odpłacimy mu szczerą przyjaźnią. Dziś jednak po strasznych, brojących krwią świeżych ranach, okrzyk żalobą po 7 milionach pomordowanych obywateli, okaleczeni i zniszczeni, wśród zięjących pustką i rumowiskami miast, znieważeni i skatowani, długo jeszcze nie będziemy nosić w sercach przyjaźni dla odwiecznego wroga. Nie kierujemy się jednak uczuciem zemsty, lecz patrzymy na sprawę stosunków niemiecko - polskich przez pryzmat samoobrony oraz obrony dorobku cywilizacji i kultury ludzkości, przez pryzmat ostrożności i politycznego rozsądku. Mamy wszak wielowiekowe doświadczenie sąsiedzkie: wojny, zabory i rozbiory z nieludzkimi metodami wynaradawiania i niszczenia polskiego ducha i kultury. Tego, cośmy stracili przez Niemcy w ciągu wiekowych walk, nikt nam nie wróci. Toteż bogaci w te doświadczenia, będziemy w miarę naszych sił i możliwości przeciwdziałać zjednoczeniu politycznemu Niemiec i prędkiemu ich wyjściu na forum polityki światowej, jako równych partnerów przy rozstrzygnięciu spraw o charakterze międzynarodowym. Zmieniamy swoje stanowisko, gdy zmienia się Niemcy, gdy klęska im zadana przyniesie takie skutki jak klęski zadane niegdyś Normanom, piratom mórz północnych. Dziś Niemcy jeszcze klęski nie ponieśli. Przegrały tylko wojnę. Nie widzimy ich rozbrojenia. Pozostają bowiem nierozbrojone. Przemysł niemiecki i duch militarny junkrów pruskich przenika do każdej komórki społecznej na obszarach opanowanych przez Anglosasów.

ŚCISŁY SOJUSZ OBRONNY SŁOWIAN

Trwałość metod i środków stosowanych w okresie 10 wieków przez germanizm, dążący do wy-

niszczenia Słowian, zmusza te narody do ścisłego sojuszu obronnego. Nie kierują nami agresywne panslawistyczne idee, ani idee neoslawizmu popierane niegdyś przez reakcję państw słowiańskich. Baza wszechsłowiańskiego porozumienia jest samoobrona a nie blok polityczny zmierzający do walki zaborczej z innymi narodami. Współpraca narodów i państw słowiańskich ma jednocześnie na celu podnoszenie poziomu gospodarczego i kulturalnego mas, wchodzących w skład zamkniętych narodowych, bądź związkowych środowisk słowiańskich. Musimy się dobrze poznać wzajemnie i zbliżyć, poznać błędy przeszłości, które doprowadzały do sporów w słowiańskiej rodzinie, musimy się zdobyć na politykę otwartych kart i otwartych serc. Wtedy dopiero z górą 200 milionów braci słowiańskiej będzie mogło przeciwstawić się skutecznie odrodzonemu germanizmowi, póki ten nie przetrwa do zawsze oręża. Położenie geograficzne Polski nakazuje nam osobiwać czujność. Jeśli nie zdobędziemy się na zrozumienie naszych najżywniejszych interesów grozi nam niechybna katastrofa po odrodzeniu się Niemiec, mających przeszło trzykrotną liczebność nad nami przeważyć. Nie powtórzymy przedwojennych sloganów: „Zwarcie, silni, gotowi” dopóki rzeczywisty układ sił nie pozwoli nam na to. Musimy uważać nieustannie i zacieśniać braterskie więzy słowiańskie. Byłoby bezmyślną naiwnością opierać stosunek między narodami na drobnych zdrażnieniach i incydentach jednostkowych, boć i we własnych rodzinach mamy sporów co niemiara, kończących się często śmiercią i kalectwem. Wrocie siły usiłują wykorzystać te incydenty w nadziei wzniesienia waśni międzynarodowych. Temu się musimy kategorycznie przeciwstawić. Nasze społeczeństwo uległo strasznej demoralizacji w okresie wojny, która nie buduje, ale niszczy moralnie jednostki do tego podatne. Jest to objaw masowy. Odwoływanie się więc do spraw nie mających zasadniczego znaczenia nie powinno być brane pod uwagę. Polska, poza związkiem słowiańskich narodów pragnie utrzymać ze wszystkimi narodami stosunki przyjaźni i współpracy międzynarodowej a w szczególności z Francją, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Polska pragnie w imię utrwalenia pokoju światowego pomyślnego rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych, wierząc, że związek międzynarodowy położy raz na zawsze kres wojnie i znajdzie sposób na utrwalenie zasad przyjaźni i braterstwa ludów. Zbyt wielkie ofiary położył kraj nasz zwłaszcza w dwu ostatnich wojnach, aby nie doceniać wartości pokoju. Podczas ostatniego kataklizmu światowego bohaterstwo obywatela polskiego w mundurze i bez munduru w walkach o niepodległość rozbrzmiewało wszędzie, dokąd los go zapędził. Powstanie warszawskie zakończyło krwawą martyrologię narodu polskiego i szarego obrońcy wolności, a ruiny Warszawy dają świadectwo całemu światu, do czego zdolna jest furia teutońska.

PZZ W OBRONIE AUTOCHTONÓW-POLAKÓW

Już od ćwierćwiecza Polski Związek Zachodni prowadzi walkę z niemiecczym na przastarych polskich ziemiach, które mimo straszliwego teroru i przesładowań polskości przez hakatę nie utraciły polskiego charakteru. Polski Związek Zachodni słusznie walczy o autochtonów Polaków, dotąd traktowanych jako element obcy, którzy muszą znaleźć należyłą opiekę władz polskich, a krzywdy jakich

doznali należy im z nawiązką wynagrodzić. Niestety nie wszędzie znajduje to zrozumienie. Zdarzają się zasługujące na najsurowsze potępienie wybrki poszczególnych osób, dopuszczających się nadużyć w stosunku do autochtonów. Będą one tępane z całą bezwzględnością. Trzeba ludność polską na tych ziemiach uświadomić o ich prawach, o możliwości składania skarg choćby do najwyższych instancji państwowych. Polski Związek Zachodni powołany jest przede wszystkim jako instytucja społeczna do czuwania nad tym, by nie działała się autochtonom krzywda. Od 25 lat przeciwstawia się on krzywdom tej ludności i programowi „Ostmarken Vereinu”, skupiającego nacjonalistów germańskich i hitlerowców, realizującego program „Drang nach Osten” oraz „Deutschland uber alles” aż po Dniepr i Morze Czarne. Powinien więc i teraz walczyć o lud polski na tych ziemiach, jeśli to jest niezbędne. Od wieków trwająca polityka germanizacyjna stosowana na Śląsku, Pomorzu i w Poznańskim znalazła wreszcie swój kres. Granice wytyczone od dawna po Odrę, Nisę Łużycką i Bałtyk zostały wreszcie przywrócone. Niechaj się socjaldemokracja niemiecka przestanie troszczyć o los tych ziem. Nie będą one leżały odlegiem. Przeszło 3 i pół miliona ludności już na nich gospodaruje. Wkrótce szerokim strumieniem popłynie tam lud polski, ich odwieczny gospodarz, który walczył o nie przez setki lat.

NIE JESTEŚMY SAMI

Pierwszym bojowym akordem, który w dniu 1 września 1939 r. zabrzmiał na cały świat w obronie tych ziem była Westerplatte! Historia została wzbogacona w tej wojnie wielu dowodami wspaniałego oporu, ofiarności, oddania i poświęcenia w walce o słuszną sprawę. Wojna ubiegła była ostatnim ostrzeżeniem ludzkości przed niebezpieczeństwem niemieckim i ostatnim alarmem dla narodów słowiańskich. Nieskorzystanie z tego tragicznego doświadczenia byłoby pogrzebaniem niejednego mniejszego narodu, w tej liczbie i Polski. Przelana krew obrońców Ojczyzny wzywa nas do wielkiej czujności. Nie jesteśmy już sami, lecz w rodzinie narodów słowiańskich. Możemy utworzyć wielką siłę obronną, ale musimy tę więź rodzinną z dnia na dzień wzmacniać. Jeżeli zdołamy to uczynić, możemy patrzeć w przyszłe wieki ze spokojem i dumą. Wtedy przelana krew naszych bohaterów znajdzie godną zapłatę a naród warunki pięknego rozwoju.

PRZYKŁAD ŻOŁNIERZY Z WESTERPLATTE

Dziś w ostatnim dniu „Tygodnia Obrońców Gdańska” pragniemy uczcić tych wszystkich, którzy padli za Polską Sprawę na rubieżach Rzeczypospolitej, w szczególności obrońców Poczty Polskiej i Westerplatte.

Dziś oddając hołd poległym, wspominając naszych rodaków, których krew wsiąkła w tę ziemię, winniśmy kroczyć ich śladami, nie szczędząc sił i pracy w Odrodzonej Ojczyźnie. Ich zapał i bohaterstwo w walce skazanej z góry na klęskę, nie będą zamarnowane. Przykład żołnierzy z Westerplatte i Poczty Polskiej pozostanie żywy dla nas w ciężkich, trudnych, ale koniecznych zmaganiach przy odbudowie kraju, w wysiłku wymagającym i od nas bohaterstwa, wytrwałości, zgody a nade wszystko jedności. Utrzymamy to, za co tamci oddali życie.

Nasze uwagi

Zdecydowana postawa całego Narodu

Berliński „Der Tagesspiegel” w nrze 205 z dnia 3 bm., a więc jeszcze przed mową Byrnasa, opublikował list pewnego admiranta, który redakcja pisma otrzymała w odpowiedzi na cykl artykułów, krytykujących prusko-niemiecki militarizm, w szczególności zaś zachowanie się i postępowanie hitlerowskiej „Wehrmacht”, której zdaniem „Tagesspiegel” — odpowiadała raczej nazwa „Angriffsmacht” (nie siły obronne — lecz siły napastnicze). List ten stanowi poniekąd dokument ducha, jaki po dziś dzień panuje przemożnie w mrocznych zakamarkach psychiki rozgromionych (?) Niemców. Na wstępie listu admirał stwierdza, że korpus oficcerski nie ponosi odpowiedzialności za błędy (!) polityki Hitlera i że 20 lipca 1944 „Wehrmacht” uczyniła próbę ocalenia Niemiec przed ostateczną klęską. Najciekawsze są jednak końcowe wywody tego reprezentanta i obrońcy armii niemieckiej: „Gdyby Hitler — czytamy — był posłuchał zaleceń gen. Seeckta (Polska musi zniknąć i zniknie skutek własnej słabości i przez naszą „pomoc”) a nie rozpętywał w roku 1939 zupełnie niepotrzebnej wojny z Polską, korytarz i Gdańsk byłyby dzisiaj niemieckie, niemiecki wschód (der deutsche Osten) stanowiąby żywotny człon Rzeszy i nie doszłoby wogóle do drugiej wojny światowej. Obowiązkiem rządu niemieckiego było zbadanie i przestudiowanie sytuacji politycznej i uchronienie Niemiec od wojny z całym światem. Ponieważ w geograficznym położeniu Niemiec zachowanie neutralności było nie dopomyślenia, należało zdecydować się między Wschodem i Zachodem. Z punktu widzenia fachowego sztab generalny (Seeckt) rozstrzygnął tę kwestię w sposób dla Niemiec zbawienny i dlatego „Wehrmacht” nie może być przedmiotem ataków. W właściwym czasie i w właściwej formie Niemcy będą posiadały znowu siłę zbrojną, bez której nie będą mogły spełnić swego naturalnego zadania jako państwo buforowe albo rygiel zaporowy między Wschodem i Zachodem. Nagonka prowadzona dziś przeciw wojsku niemieckiemu jest szkodliwa, antypaństwowa i antynarodowa, myśląca czołwiec społeczeństwa odrzuca ją stanowczo”.

Ta niezwykle szczera wypowiedź publiczna admiranta niemieckiego na łamach pisma berlińskiego potwierdza raz jeszcze słuszność naszej postawy wobec Niemiec, której ostatnio dał jasny i dobitny wyraz prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego W. Barcikowskiego w przemówieniu, wygłoszonym w dn. 8 bm. podczas manifestacyjnej akademii ku czci obrońców Gdańska i wybrzeża w wrześniu 1939. (przemówienie to zamieszczamy w całości na 1. i 2. stronie dzisiejszego numeru).

Zionące nienawiścią do Polski mowy Schumacherów, Severingów, Conradów i jak tam jeszcze się nazywają wszyscy ci przedstawiciele „ersatzdemokracji” uzupełnione zostały i podkreślone z całą wyrazistością ze strony „fachowej”, przez anonimowego wysokiego przedstawiciela niemieckiej siły zbrojnej. Zasada polityki niemieckiej była i jest teza zniszczenia Polski a do Hitlera Niemcy mają tylko te pretensje, że niepotrzebnie uwikłał się w wojnę na wszystkie fronty. Reakcja niemiecka nie tylko, że nie wyrzekła się bynajmniej marzeń o wskrzeszeniu siły zbrojnej, o „niemieckim wschodzie” ale posiada już tyle tupetu i bezczelności i tyle zarazem swobody działania, że dążenia swoje głosi bezceremonii coram publico! Na tym tle stuttgardzka mowa Byrnasa stała się jakby katalizatorem, przyspieszającym proces odradzania się ducha

Niemcy, sprawcy jednej z największych wojen, jakie pamięta historia świata, którzy w potworny i barbarzyński sposób wymordowali miliony niewinnych ludzi — szybko znaleźli gorliwych opiekunów i protektorów.

Niedawno obchodziliśmy siódmą rocznicę zbrojnego нападу na Polskę. W okresie okupacji Polska przedstawiała jeden wielki obóz koncentracyjny, ponosząc największe ofiary wśród narodów przez hitlerizm ujarzmionych.

Trzy zwycięskie mocarstwa — ZSRR, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone — w trakcie konferencji poczdamskiej postanowiły naprawić wielowiekową krzywdę, wyrządzoną Narodowi Polskiemu przez przyłączenie do Macierzy prastarych ziem na zachodzie. Układ poczdamski ustalił, że nasze granice zachodnie biegnąć będą na zachód od Świnoujścia, zaś wzdłuż Odry i Nisy Łużyckiej.

Konferencja poczdamska nie była konferencją pokojową, nie mogła więc formalnie załatwić sprawy naszych granic. Granice te, jako niepodlegające żadnej dyskusji zatwierdzi konferencja pokojowa. Polska otrzymała jednak na konferencji poczdamskiej prawo zasiedlania nowoodzyskanych terenów i jednocześnie przesiedlenia elementu niemieckiego poza Nisę i Odrę. Jednak od pewnego czasu rozpoczęli różni reakcjonści występować w obronie „pokrzywdzonych” Niemców, usiłując podważyć uchwały konferencji poczdamskiej, pragnąc poddać „rewizji” (?) nasze granice zachodnie.

Ostatnie przemówienie min. Byrnasa, który potraktował nasze granice zachodnie jako linię demarkacyjną — wywołało w całym społeczeństwie polskim falę żywiołowego oburzenia i protestu.

Jako pierwsza zmanifestowała swoje stanowisko stolica. Na wielkim wiecu protestacyjnym przeciwko mowie stuttgardzkiej min. Byrnasa zasadnicze przemówienie wygłosił wicepremier Wiesław Gomułka, minister Ziem Odzyskanych, który powiedział m. in.:

Gdyby ktoś zechciał mierzyć nasz udział w zwycięstwie nad Niemcami, odniesionym przez narody zjednoczone w tej wojnie, ilością krwi przelanej, to musiałby wysunąć Polskę na czoło, na drugie miejsce po Związku Radzieckim. A przecież nie ma i nie może być wartości bardziej cennej niż krew narodu. Ta wielka ofiara krwi i cierpienia narodu polskiego daje nam prawo żądać, aby przy rozstrzyganiu powojennych zagadnień, dotyczących Niemiec nie lekceważono głosu Polski.

Wielki błąd popełniają ci politycy i mężowie stanu, którzy mówią o urządzaniu Niemiec i ich przyszłości, zapominają o najbardziej żywotnych interesach narodu polskiego, a nawet próbują się wycofać ze swych zobowiązań. Jeżeli przy tym mówią, że celem ich polityki jest utrwalenie pokoju w Europie i na świecie, to chcą stwierdzić, że w Polsce, jako najbardziej zainteresowanej w utrzymaniu pokoju i trwałości, każdy jest przekonany, że w ten sposób oddają oni idei pokoju jak najgorszą przysługę.

Układ poczdamski naprawił wielką krzywdę dziejową Polski, jakiej doznała ona ze strony Niemców w przewidywalnym okresie rewanżu w Niemczech. Naród polski w żywiołowych manifestacjach i przez usta swoich czołowych przedstawicieli w sposób zdecydowany, nie pozostawiający żadnych wątpliwości, odpowiedział jednomyślnie i jednoznacznie: Nad Odrą i Nisą Łużycką jesteśmy i tam pozostaniemy. Granica naszego życia jest jednocześnie granicą pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Dan.

Prastare ziemie Polski na Zachodzie i Północy, wydarte nam na przestrzeni wieków przez przemoc i zaborczość germańską, zostały nam zwrócone na mocy tego układu. Zachodnia granica Polski została określona na zachód od Świnoujścia i wzdłuż rzeki Odry i Nisy Łużyckiej, a granica północna na Bałtyku.

W dalszym ciągu powiedział wicepremier Gomułka:

Trzy rządy sojusznicze rozważwszy sprawę pod każdym względem uznają, że należy przedsięwziąć przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej lub jej elementów, pozostałych w Polsce. Zgodnie z tą uchwałą zawarty został układ między misją polską w Berlinie a Radą Kontroli państw sojuszniczych, okupujących terytoria Niemiec, na mocy którego odbywa się dotychczas ewakuacja Niemców z Polski do Niemiec.

Od czasu włączenia Ziem Odzyskanych w granice państwa polskiego, inwestowaliśmy na tych terenach wiele miliardów złotych nie po to, aby ziemie te kiedykolwiek zwracać Niemcom. Ale nie to jest najważniejsze. W ziemie nad Odrą i Nisą Łużycką zainwestowa-

ła została krew tysięcy synów narodu polskiego, którzy padli w walce o przywrócenie tych ziem Polsce.

W ziemi nad Odrą i Nisą spoczywają kości naszych dziadów, którzy od wieków byli tam i tej ziemi gospodarzami. Nadodrzańskie ziemie śląskie chronią kości tysięcy powstańców śląskich, którzy już po pierwszej wojnie światowej walką zbrojną z Niemcami i przełaną krwią dokumentowali polskość tych ziem.

* * *

W Olsztynie Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski podczas wręczenia sztandarów pułkom ziemii warmińsko-mazurskiej powiedział m. in.:

„Jesteśmy świadkami, jak pewni ludzie, reprezentujący interesy wielkiego kapitału, ludzie, którym zależy na gospodarczym i politycznym odrodzeniu Niemiec — próbują już dzisiaj kwestionować postanowienia Konferencji Poczdamskiej w sprawie naszych granic zachodnich. I tak należy pojmować przemówienie p. Byrnasa, min. spraw zagranicznych St. Zjednoczonych. Układ poczdamski jest bowiem jasny i przejrzysty i

niedwuznacznie rozstrzyga kwestię granic na Odrze i Nisie Łużyckiej na rzecz Polski.

I właśnie w tym momencie, kiedy my tutaj, na odzyskanych po wiekach ziemiach warmińsko-mazurskich, poświęcamy dzisiaj sztandary wojskowe — to równocześnie w Warszawie i innych miastach Polski odbywają się manifestacje całego narodu pod hasłem: „Odpowiadamy p. Byrnasowi”. Granica na Odrze i Nisie zawsze będzie polska.

I w tym dzisiejszym momencie zjednoczenie narodu jest pierwszym i najważniejszym przykazaniem dla każdego uczciwego Polaka”.

Wiece protestacyjne odbyły się w całej Polsce, a manifestacje w Gdańsku, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu i Olsztynie — miały specjalnie podniosły charakter. Wiece zorganizowały także liczne załogi większych przedsiębiorstw państwowych na terenie kraju. — W przyjętych rezolucjach społeczeństwo dało wyraz swemu oburzeniu i potępieniu wobec polityki postępowania i odbudowywania Niemiec, reprezentowanej przez Churchilla, Byrnasa i ich adherentów.

Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego

I. G. Farbenindustrie

kuźnicą mordu i zbrodni

(Od własnego korespondenta z Berlina)

Berlin, we wrześniu

Podczas gdy w Norymberdze odbywają się narady nad wyrokiem na zbrodniarzy wojennych, komitet Senatu amerykańskiego opublikował sensoryjne dokumenty o morderczej produkcji I. G. Farbenindustrie, największego koncernu chemicznego w Europie, który w wielkiej mierze ponosi odpowiedzialność za politykę Hitlera. Swoimi 350 przedstawicielstwami w Niemczech, a przeszło 500 za granicą — stanowiło I. G. Farbenindustrie największy trust przemysłowy świata, większy aniżeli Dupont w Ameryce i Chemical Imperial w Anglii. Czyści zysk koncernu z roku 1932 wynoszący 363 miliony marek podniósł się w czasie wojny do wysokości 822 milionów, głównie dzięki masowej produkcji trujących gazów dla nieszczęśliwców Oświęcimia, Mauthausen, Buchenwaldu i innych obozów śmierci.

Wielkie zyski, płynące z przygotowań do wojny, były zbyt ponętne, aby mogły powstrzymać potężnych rekinów I. G. od zbrodniczej celowej „pracy” wyniszczania ludzi i świata. Z aneksją Austrii i Czechosłowacji powiększa koncern swój stan posiadania o zrabowane „Pulverfabrik Skodawerke” w Austrii i „Aussiger Chemischer Verein” w Czechosłowacji. W roku 1938 stała się I. G. największą organizacją szpiegowską, która swą sieć rozciągnęła na całą Europę. Wszyscy owicie opiekani agencji słynnego biura szpiegowskiego w Berlinie N. W. 7, pracujący jako przedstawiciele I. G. za granicą dostarczają najcenniejszych materiałów sztabowi generalnemu, a specjalnie niemieckiej „Luftwaffe”. Już w czerwcu 1939 roku prezes grupy chemicznej został szczegółowo poinformowany o sposobie napadu na Polskę, zaś 29 września tegoż roku wielkie zakłady chemiczne w Polsce „Boruta”, „Wola”, „Winnica” — zostają wcielone do I. G. W roku 1940 jeden z naczelnych dyrektorów koncernu dr Georg von Schnitzler, od którego właśnie zeznania te pochodzą, zmusza chemiczny przemysł francuski w 51% do oddania się pod dyktando I. G.

* * *

W tym samym czasie kiedy wielcy dyplomaci nie szczędząc trudów, walczą na arenie politycznej o pokój Europy — na stadionie olimpijskim w Berlinie odbywają się międzynarodowe zawody sportowe. General amerykański Mac Narney wygłosił z okazji otwarcia zawodów mowę powitalną. Zawodom przyglądało się ponad 100 ty-

sięcy ludzi, wypełniających trybuny imponującego stadionu.

Niemców, mimo ciągle wyrażanych przez nich nadziei odsunięto kategorycznie od brania udziału w zawodach.

* * *

Tym na Zachodzie, którzy kwestionują możliwości zagospodarowania ziem zachodnich przez Polaków, polecamy przeczytanie ciekawego artykułu w „Tagesspiegel” z dnia 1 września br. pod tytułem „Polens neue Wirtschaftsstruktur” (Nowa struktura gospodarcza Polski). Jest to korespondencja z Polski, dostarczona przez „Manchester Guardian Tagesspiegeldienst”. Autor artykułu uważa, że „dzięki odzyskanym ziemiom zachodnim, Polska z kraju rolniczego stała się krajem przemysłowym, który dziś przedstawia już wielki potencjał przemysłowy w Europie, a jeśli odpowiednio go w przyszłości rozwinie, stanie się jednym z najbogatych krajów na kontynencie. Dziś już zajmuje Polska drugie po Anglii miejsce w produkcji węgla”. Dalej autor artykułu podaje, że jakkolwiek w Polsce na skutek zniszczeń na razie tylko część przemysłu została uruchomiona na ziemiach zachodnich, — dziś już Polska jest w stanie eksportować tekstylii, szkło, żelazo i stal do innych krajów. „Jeśli wszystkie fabryki zostaną uruchomione, — Polska stanie się prawdopodobnie czołowym państwem przemysłowym”. Autor kończy swoją korespondencję uwagą, że mimo, iż Niemcy wszystko zabrali, a czego zabrac nie mogli — zniszczyli i spalili, wszędzie gdzie oko nie spojrzy, widzi się ludzi przy pracy, domy i zabudowania gospodarskie w naprawie, a i często świeżo wybudowane domy.

M. W.

OD REDAKCJI

Z powodu nawału aktualnego materiału redakcyjnego zmuszeni jesteśmy odłożyć Dział kulturalno-literacki do numeru następnego.

NOTATKI

NIELOJALNOŚĆ

Wychodząca w Poznaniu „Polska Ludowa” zamieściła w nrze 107 z dn. 10 bm. ciekawy i ze wszech miar interesujący artykuł w kwestii niemieckiej pod tytułem „Niemieckie oszustwo”. Autor artykułu, sygnowanego dumnie inicjałami idm — Janusz Dunin Michałowski — omawiając taktykę polityczną dzisiejszych partii niemieckich przytacza wyjątki z czasopisma „Wege in die Neue Zeit” oraz „Berliner Hefte”, rzucające znamienne światło na mentalność „demokratycznych” przywódców nowych Niemiec pohitlerowskich. Rzecz najbardziej interesująca jest jednak w tym wszystkim to, że artykuł „Polski Ludowej” jest tylko przeróbką artykułu zamieszczonego w nrze 35—36 z dn. 1—8 września br. „Polski Zachodniej” pod tytułem „Kastet i melonik”, przy czym zacytowane przez nas wypowiedzi niemieckich przywódców demokratycznych — nie opublikowane poprzednio przez żadne inne pisma polskie lub agencje prasowe — „Polska Ludowa” przedrukowała dosłownie za nami. Wydało się nam, że wykła prosta lojalność dziennikarska nakazuje w takich wypadkach pismom poważnym i szanującym się przytoczyć źródło swych informacji, tym bardziej zaś wtedy, gdy nie zadając sobie wielkiego trudu i nie wysilać się na oryginalność, plagiatuje się po prostu artykuł, z inną nazwą. Chcemy wierzyć, że „Polska Ludowa”, przedrukowując w przyszłości nasze artykuły, zechce je zaopatrzyć w słowny dopisek: „Polska Zachodnia”.

PRASA

O „POLSCIE ZACHODNIEJ”

Wydanie „Polski Zachodniej” (nr 35—36), poświęcone obrońcom Westerplatte, Poczty Polskiej w Gdańsku oraz wybrzeża naszego we wrześniu 1939 wzbudziło żywe zainteresowanie wśród szerokiego kręgu czytelników. Również prasa polska omawia pozytywnie i pochlebnie poszczególne artykuły wspomnianego numeru, podkreślając zarazem nieugiętą naszą postawę wobec „ersatz-demokratycznych” Niemiec (m. in. warszawski „Głos Ludu”, poznańska „Wola Ludu”).

Red. Tadeusz H. Nowak stwierdza w „Głosie Wielkopolskim” (nr 244 z dn. 5 bm.): „Poważnie i konsekwentnie redagowana Polska Zachodnia poszczycić się może bogatym i świetnie graficznie wykonanym numerem 1 wrześniowym poświęconym pamiętnej rocznicy. Nie będzie przesadą, jeśli stwier-

dziwiecia i kilka kilometrów na północny zachód od Kłodzka, w mieście Nowa Ruda, witają przybywających specjalnie zbudowane bramy z napisami: „Serdecznie witamy!” To odbywają się pierwsze polskie dożynki powiatu kłodzkiego. To nic że pada deszcz. Na trybunie staje gospodarz powiatu, starosta inż. Fronczak Wiktor, obok niego przedstawiciel Naczelnego Wodza, płk Neugebauer, przedstawiciel gen. Popławskiego i DOW 4 — ppłk Lipiński, mjr Kaczmarek z Wojsk Ochrony Pogranicza, burmistrz Nowej Rudy, starosta sąsiedniego powiatu bystrzyckiego oraz przedstawiciele partii i organizacji społecznych..

ROZPOCZYNA SIĘ DEFILADA

Gra orkiestra wojskowa pod batutą młodego podporucznika. Przesuwają się przed trybuną auta z wojskiem. To oddziały W. O. P.-u, które wykonały swój plan uprawy i obsiewu w 300 procentach! Idą dziarscy harcerze, strażacy, górnicy z miejscowych kopalń w oryginalnych strojach z latarkami w rękę. Krzepko kroczą góralce z okolic Zakopanego, którzy przenieśli się tu, w góry, bo i bieda do dolin ich zepchnąć nie zdołała. Za nimi widać osadników z Podola w białych, lnianych strojach i słomianych kapeluszach z dużym rondem. Po bruku tętnią kopyta: Jadą krakusy! Turkocą ulicą przystrojone maszyny rolnicze. Na którymś z wozów wiozą nawet wiatrak z obracającymi się skrzydłami. Gmina za gminą, gromada za gromadą niosą wieńce i wszystko to, co mają najlepszego. Wieś Kunowo dumnie pokazuje artystycznie wykonanego orła z samych kłosów. Inna z gromad nie sie oryginalny kołacz-wieniec dożynkowy, gdzieś tam „z Polski”, z rodzinnych stron tu, do gór kłodzkich przeszczipiony. Bo tu, na dożynkach w Nowej Rudzie, gdzie „rudowano” ongiś puszczę, idzie cała Polska, która ma tu swych przedstawicieli.

„PLON NIESIEMY PION...”

Na stadionie miejskim odbywa się dalsza część uroczystości. Przemawiają: gospodarz powiatu — starosta inż. Fronczak, przedstawiciel Wodza Naczelnego — płk Neugebauer, prezes zarządu Wojew. Związku Samopom. Chłopskiej — Okulicki, mjr Kaczmarek z W. O. P.-u oraz sta-

szącego tygodnika) taką daje dobitną odpowiedź: „Szeregi Polskiego Związku Zachodniego, atakowane już dziś przez Niemców, są szeregiem walczących o złamanie imperializmu niemieckiego i o pokój świata.

Atak niemieckiego pisma na PZZ dowodzi, że droga tej zasłużonej organizacji jest słuszną, bo niebezpieczną dla Niemiec. A to najlepsza legitymacja PZZ.

rosta powiatu bystrzyckiego. Mówcy stwierdzają, że pierwsze dożynki Ziemi Kłodzkiej są sprawdzianem polskich osiągnięć na rubieżach państwa, są dowodem, że polska wola jest nieugięta. Mimo braku inwentarza wszystko zostało skoszone. Zostało to dokonane dzięki wydatnej pomocy wojska, które nie szczędziło akcji żniwną.

Po przemówieniach nastąpiły śpiewy i składanie wieńców dożynkowych starości, inż. Fronczakowi. Każda gmina, każda wieś i każde miasto powiatu przysłało tu swą delegację.

NIEZŁOMNA WOLA WYTRWANIA

Po uroczystościach na stadionie uczestnicy uroczystości udali się do

starszego ratusza na skromny obiad. Podczas przyjęcia wygłoszono szereg przemówień. Przybyły w międzyczasie wicewojewoda dolnośląski, ob. Barchacz, stwierdził, że rolnik polski osiągnął wielkie rezultaty na terenie Dolnego Śląska, bo zaorał nawet te grunty, które przekraczały 45 stopni nachylenia, grunty które Niemcy uznali za zbyt stromo połone i przez to nie nadające się pod uprawę. Rolnik i w ogóle osadnik polski zasiadli już w bardzo poważnym stopniu Dolny Śląsk. Świadczy o tym cyfra 1.300.000 osadników na terenie województwa. Administracja odniosła wielki sukces, dając sobie radę z dwoma trudnymi a przy tym równocześnie zadaniami, jakimi były i są jeszcze: odbudowa i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych. Naród polski dokonał już wielkich rzeczy

„Osadników możemy dzisiaj zapewnić, że nie będzie przesunięć granicznych. Twardą stopą stoi na tych ziemiach żołnierz, chłop i robotnik polski. Czy byłby ktoś, kto by wyrzekł się dobrowolnie tych polskich dawnych ziem? Myśmy dość już stracili, myśmy przegrali 7 milionów ludzi w tej wojnie. My tu dalej prowadzić będziemy swoje dzieło przy pomocy ludzi dobrej woli. Niezłomną wolą wytrwania na Ziemiach Odzyskanych stwierdził w sym przemówieniu jako jeden z dalszych mówców dowódca dywizji, ppłk Lipiński, uczestnik walk o nową granicę zachodnią, który z mocą oświadczył, że „granica nasza jest wytknięta grobami naszych żołnierzy. My tych grobów niktomu nie oddamy”.

Tadeusz Jankowski

Czytelnicy piszą do „Polski Zachodniej”

WANDALIZM

W epoce wędrowek ludów istniało plemię Wandalów, które wślawiło się tym, że ze szczególnym zamięłaniem niszczyło dzieła sztuki, kościoły, posągi.

W epoce obecnej wędrowki ludów na Ziemi Odzyskanej Wandyale znaleźli kontynuatorów swjej wdzzięcznej działalności: szabrowników. Lud dek ten wielce przemysłny a chytry rozlaź się niby pluskowy po Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Pomorzu, Mazurach, Warmii. Wszędzie ich było (i jeszcze jest) pełno.

W prasie czytaliśmy o tym, jak obeszli się szabrownicy z grobowcem Mikołaja Kopernika w katedrze we Fromborku. Po prostu rozbili go. W poszukiwaniu skarbów wszystkie trumny znajdujące się w krypcie zostały porozbijane, a z niektórych owi niekulturalni osobnicy urządzili sobie podręczny śmietnik.

W Nisie w kościele św. Jakuba rozrzucone były po całej świątyni relikwie świętych, a w relikwiarzu pełno było łajna... Sprawca tego wart jest, aby mu obciąć obie łapy.

Dzienniki doniosły o zainteresowaniu się szabrowników zamkiem Piastowskim w Szczecinie. Zabytek ten pochodzący z XIII wieku ucierpiał poważnie wskutek nalołów alian-

kich. Obecnie otoczony został pieczołowitą „opieką” szabrowników. W kaplicy zamkowej znajdują się stare płyty grobowcowe, przypuszczalnie z grobów Piastów, przymocowane do ścian. Poszukiwacze skarbów jedną taką płytę odwalili. Ponadto w innym miejscu kaplicy rozpoczęli wykonywanie dziury w murze, która miała im ułatwić dostęp do dalszych części zamku. Złośliwe to dzieło na szczęście nie zostało dokończony. Sprawców sponosono. Ale skoro (jak podaje „Kurier”) zamek znajduje się II tylko na opłocie Boskiej, nie jest wykluczone, że ci wytrwali pracownicy kultury dokonają swego dzieła.

Trudno czytać takie notatki spokojnie. Chciałoby się pierwszemu napotkałemu szabrownikowi leć rozbł... Inaczej nie można określić tej szabrowniczej działalności, jak słowem: Wandalizm.

Najboleśniejszym faktem jest to, że ofiarą wandalizmu szabrowniczego padają świadectwa polskości Ziemi Odzyskanych. Oszczędziły je (choć nie wszystkie) bomby, ogień, nie oszczędzili barbarzyńcy. Szabrownicy nieestety są Polakami. Lżej (choć nie wiele) byłoby pisać o tych ekscesach niekulturalnych osobników, gdyby nimi byli Niemcy z „Wehrwofu” lub innej „Edelweiss”. A tak nie tylko złość ogarnia człowieka, ale wstyd. Wstyd za tych, którzy w taki barbarzyński sposób interesują się pamiątkami polskimi. Szabrownicy, złapani na gorącym uczynku niszczenia zabytków kultury polskiej, powinni zostać nie tylko odtransportowani do obozu pracy, ale ponadto pozbawieni obywatelstwa polskiego. Nie są wariaci Polakami. Stawiają się sami w jednym rzędzie z tymi, którzy zburzyli Warszawę. Polak — niszczytel kultury polskiej, nie jest Polakiem!

I jeszcze jedno. Wymienione wyżej wypadki miały miejsce w świątyniach katolickich. Dzieła szabrowników były świątokradytciem. Świą-

tynie zostały sprofanowane. I co? Władze kościelne na to? O ile mi się wydaje, sprofanowane miejsca święte powinny obecnie zostać zamknięte, aż do czasu powtórnej konsekracji. Czy to zostało dokonane? Czy z ambony kościołów padły słowa potępienia dla świątokradytów? Zresztą wszelkie kazania do szabrowników miałyby mniejszy skutek, niż kazanie św. Antoniego do ryb. Jednym argumentem przemawiającym do sumień tych osobników może być jedynie tegoż łaska dębowa w ręku niemniej tęgiego kościelnego. Argumenty słowne na nic.

Największy już czas, aby Wydziały i Referaty Kultury i Sztuki, a także i Władze kościelne zainteresowały się stanem i losem pomników kultury polskiej. Niech ochronią je przed zainteresowaniem tych, którzy szkodzą tylko imieniu polskiemu. Niech otoczą opieką to, co jeszcze nie zostało rozszabrowane. I to jak najprędzej. Bo może być za późno. I może wtedy spłokać władze służny zarzut, że przyczynili się do zniszczenia polskiej kultury na ziemiach polskich!

St. Brykczyński, Ostrów Wlkp.

WYRAZY UZNANIA

Korzystam z okazji, ażeby Panom złożyć wyrazy uznania z powodu coraz większego udoskonalania pisma pod względem formy i treści.

Jak mogłem stwierdzić w czasie moich ostatnich podróży po terenach odzyskanych, „Polska Zachodnia” wszędzie cieszy się dużą sympatią, chociaż nie wszędzie dociera. Właśnie dlatego wydałem mi się, że wzmożenie kolportażu spotkałoby się z wielkim powodzeniem, gdyż chłonność terenu, a w szczególności mniejszych osiedli na terenie Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Prus Wschodnich jest bardzo duża.

Bolesław Mrówczyński — Łódź

STANISŁAW MATYSIK



Piękny był krajobraz naszego pogranicza. Lasy, jeziora, rozległe pola i pagórki zdobiły cudnie tę krajinę. A kiedy we wrześniu rozkwitnęły kwieciami uroczym wrzosy — lasy wyglądały jak zaczarowane. Przemierzaliśmy na wycieczkach tę ziemię naszą, roześmiani i weseli, ciesząc się słońcem i wodą. Na falach jezior zdobywaliśmy pierwszą zaprawę żeglarską i pływacką, marząc o dalekich wyprawach morskich. Wielu z nas obracało w czyn swe marzenia i z żeglarski wód śródlądowych stawało się marynarzami mórz i oceanów. Nie można było żyć na tej ziemi, żeby jej nie

pokochoać, zwłaszcza jeżeli się wzrastało na niej. To też kochaliśmy ją całą młodą duszą. Ale obok piękna dostrzegaliśmy i ciemne smugi. Słysy one właśnie od słupków granicznych, od potencjalnego niebezpieczeństwa z „tamtej strony”. Wzbudzały naszą czujność odgłosy stamtąd i oddźwięki, jaki znajdowały wśród żyjącej między nami mniejszości niemieckiej. Chociaż w mieście naszym mieszkało zaledwie około 10% Niemców, a w okolicy jeszcze mniej — to jednak odczuwaliśmy wyraźnie, że są. A oprócz nich byli i inni ludzie bez ojczyzny, którym półtorawiekowa

niewola odebrała poczucie narodowej przynależności. Nie wiedzieli oni sami dobrze, kim są. Władali oboma językami równie biegle, wychowali się w zaborczej szkole. A teraz? Nie zastanawiali się nawet zbyt nad tymi kwestiami. Czasem byli na tyle etyczni, że mówili otwarcie i zdecydowanie: jestem Polakiem lub jestem Niemcem. Ale byli i tacy, którzy mówili głośno do nas: jestem Polakiem, a po cichu do innych: ich bin ein Deutscher.

Mieliśmy kolegów — synów takich ludzi. Mieliśmy kolegów — synów z małżeństw mieszanych: ojciec Polak — matka Niemka, albo matka Polka, ojciec Niemiec. Uważaliśmy ich za swoich. Lata ciężkiej próby potwierdziły w wielu wypadkach, z których prawie każdy kryje w sobie straszną tragedię rodzinną, ich polskości. Do wyjątków należą ci, co zaufanie nasze zawiedli i w dni zaledwie parę po niezapomnianym wrześniu przeszli na stronę wroga. Tych skreśliliśmy na zawsze z listy naszych kolegów. Na nich nasz wyrok już zapadł.

Wychowując się i żyjąc na pograniczu — oczy nasze stały zwrócone były na zachód. Realizowaną

dziś przez Polskę myśl powrotu nad Odrę, do dziedzictwa Piastów — my pieściliśmy w sercach naszych na długo przedtem. Marzyło się nam jakieś niejasne przeczucie nadchodzącej wielkiej epoki, w której wybije godzina sprawiedliwości dziejowej i powróci do Ojczyzny to, co od niej odcięto.

Inna jest nauka historii, płynąca z pozostałości kart starych ksiąg lub z podręcznika szkolnego, od tej, która przemawia do młodego umysłu bezpośrednio. A nam historię polsko-niemieckich sporów od stuleci opowiadały pamiątki miasta naszego, opowiadała kepa drzew z mogiłą wspólna tych rycerzy, którzy za czasów Wojny Trzynastoletniej o Polskie Pomorze walczyli. Wiedzieliśmy, że w ulubionym miejscu naszych zabaw, ongiś stał król polski podczas wielkiej bitwy o miasto. Wiedzieliśmy, że najbliższe miasteczko, z „tamtej” już strony, niemieckiej, założone zostało przez polskich władców, którzy nim wiele stuleci rządili. Zagadnienie stosunków polsko-niemieckich nie było dla nas tematem jeszcze jednego nudnego referatu szkolnego, ale odbiciem niezliczonych własnych przeżyć, obserwa-

cji i rozmów. To było życie, nie pojęcie odcierane.

Na pograniczu lepiej słychać głosu z „tamtej strony”. Mimo trwającej umowy o nieagresji — doskonale wiedzieliśmy, co dzieje się z rodakami naszymi za kordonem. Niezapomniane pozostaną te rozmowy z Polakami z pobliskich miastu okolic, które przez niesprawiedliwość granicy wersalskiej przypadły Niemcom. Nigdy nie zapomnę oczu kobiety, żegnającej się z mną w dzień odjazdu do swej wsi na „tamtą stronę”. Zalana łzami powiedziała tylko — „upomnijcie się o nas, bo nam tam bardzo ciężko żyć”. Bez namysłu odpowiedziałem wtedy: „upomniemy się i przyjedziemy do was”. Nosiłem wówczas na sobie mundur szkolnego Przysposobienia Wojskowego. Słowa moje były raczej przechwałką młodego chłopca z pogranicza, niż tym, czym się stały: proctwem dnia dzisiejszego. Ale w pamięci naszej bezustannie tkwili ci bracia ze Złotowskiego, Wąlcza, Kaszubów Zachodnich, Opolszczyzny, Warmii i Mazurskiego Pojezierza. Dwa słowa były naszymi nazwami: Zachód i Morze.

(ciąg dalszy nastąpi)

KOLEKTURA LOTERII KLASOWEJ nr 188

przy Polskim Związku Zachodnim — Zarząd Główny

CENTRALA: Poznań - Chełmońskiego 2
Tel. 68-22 i 68-23**Oddziały: Tomasz Stróżyński**
ul. Armii Czerwonej 9
skład papieru — naprzeciw zamku**Z Szymańska**
Aleje Marcinkowskiego 20
(Dom Pocztcowa)**Kiosk z gazetami - ob. Bergandy**
ul. Marsz. Focha róg ul. Berwińskiego
(naprzeciw Parku Wilsona)

poleca losy do II. klasy 48 Loterii Klasowej.

Wszyscy członkowie i sympatycy Polskiego Związku
Zachodniego kupują losy tylko w naszej Kolekturze

pisarzy: Mickiewicza, Żeromskiego, Prusa, Sienkiewicza i innych. Do ciekawszych m. innymi należą: Zbiór pieśni narodowych, żołnierskich, robotniczych i ludowych — Demokracja i reakcja w powstaniach narodowych — Elementarz dla dzieci polskich we Francji.

Sprawozdanie z II-go Walnego Zjazdu Emigracji polskiej we Francji Adres Wydawnictwa: Wydawnictwo Rady Narodowej Polaków we Francji — Editions du C. N. P. F. 7 rue Crillon — Paris (4).

Paryż. Francuski „Komitet dla spraw imigracyjnych” opracował statut dla obcokrajowców, starających się o obywatelstwo francuskie. Człdziemy będą podzieleni na grupy wedle przewidywanej zdolności do asymilacji.

Ponieważ francuskie związki zawodowe są przeciwne zatrudnieniu cudzoziemców, obcokrajowcy niezasymlowani mogą jedynie pracować w górnictwie i hutnictwie i nie mogą zmieniać miejsca pracy poza obrębem departamentu bez specjalnego zezwolenia.

Rzym. „Wiadomości Polskie” informują: „Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza” w Londynie zamieszczają wiadomości o możliwości emigracji do krajów Europy i krajów zamorskich. Między innymi tak piszą o możliwościach emigracji do Brazylii:

„Uzyskanie zatrudnienia najłatwiejsze jest w dziedzinie przemysłowej dotyczy jednak przede wszystkim wykwalifikowanych robotników, techników i inżynierów. Z drugiej strony — ponieważ na terenie Brazylii nie uznaje się dyplomów uniwersytetów innych niż brazylijskie, więc emigranci skazani są na pracę o średnim charakterze zawodowym. Trzeba się także liczyć z 6 miesięcznym okresem czasu — zanim znajdzie się pracę i nauczy języka portugalskiego, bez którego dostać pracę jest bardzo trudno.

W handlu są duże ograniczenia dla cudzoziemców: nie mogą oni być właścicielami ani akcjonariuszami banków, koncernów prasowych lub kopalni. Proporcja cudzoziemców zatrudnionych w jakimkolwiek przedsiębiorstwie nie może przekraczać 1/4 liczby pracowników. Najmniej ograniczony jest w rolnictwie — tu jednak potrzebny jest kapitał lub pełnowartościowe kwalifikacje rolnicze. Trze-

ba wziąć pod uwagę, że głównymi produktami rolniczymi Brazylii są: trzcina cukrowa, kawa i bawełna, wymagające wyspecjalizowania w agrokultury tropikalnej.

Jak widzimy, warunki są niezbyt zachęcające dla żołnierzy nie zamierzających powrócić do kraju”.

Rzym. Gazeta „Wiadomości Polskie” — podaje notatkę o szkolnictwie polskim na terenach okupowanych przez aliantów. Szkolnictwo to jest stale w kontakcie z Ministerstwem Oświaty w Polsce i obejmuje: 230 przedszkoli z 9.000 dziećmi; 540 szkół powszechnych z 70.000 dziećmi; 25 szkół powszechnych dla dorosłych z 1.500 uczniami; 8 szkół średnich ogólnokształcących; 50 kursów gimnazjalnych; 9 szkół średnich zawodowych; 65 kursów zawodowych — łącznie z 13.000 uczniami i liceum pedagogiczne. Zatrudnionych w tych szkołach jest 2.500 nauczycieli.

Rzym. „Wiadomości Polskie” komunikują, że kilkudziesięciotysięczna rzesza Polaków w Belgii, którzy opuścili kraj jeszcze przed wojną — pragnie wrócić do Polski. Przewiduje się, że około 10.000 Polaków wróci do kraju.

Z kraju i ze świata**WYBORY W POLSCE**

W okresie późno-jesiennym odbędą się w Polsce wybory do sejmiku. Komisje Krajowej Rady Narodowej opracowują obecnie projekt ustawy o ordynacji wyborczej do sejmiku. Obywatel partii robotniczej, PPR i PPS dają do zmontowania jednego bloku wyborczego, któryby objął wszystkie partie demokratyczne i antyhitlerowskie.

WICEPREMIER MIKOŁAJCZYK

podczas pobytu w Kopenhadze na ogólnosiwiatowej konferencji żywnościowej, złożył w związku z mową min. Byrnese oświadczenie w którym podkreślił, że Polska nigdy nie odstąpi od granic na Odrze i Nisie Łużyckiej a ziemie, które odzyskaliśmy, były i pozostaną polskimi.

KONFERENCJA PARYSKA

obraduje obecnie nad sprawą Triestu. Jest to kluczowe zagadnienie dla Jugosławii i jak słusznie podniósł

WALLACE CONTRA BYRNES

Sensacyjne przemówienie na temat polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych wygłosił amerykański min. handlu Wallace. Poddał on drugoczącej krytyce brytyjską politykę imperialistyczną, która zmierza do uwięzienia Stanów Zjedn. w wojnę z Związkiem Radzieckim. Ameryka — mówił Wallace — musi dążyć do porozumienia z Rosją, tylko bowiem taka polityka daje gwarancję pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Przemówienie to wywołało konsternację wśród delegacji amerykańskiej na konferencje pokojową w Paryżu, której przewodniczącym jest minister spraw zagranicznych Byrnese, tym większą, że enuncjacją Wallacea poparł swym autorytetem prezydent Truman. Na interpelację, skierowaną pod jego adresem, prezydent Stanów Zjednoczonych wycofał się jednak później z zajętego pierwotnie stanowiska.

GRECJA — BUEGARIA

W Grecji w plebiscyście opowiedziało się ok. 70 proc. narodu za powrotem króla Jerzego. Jak wiadomo w Grecji stacjonują jeszcze wojska brytyjskie.

W Bułgarii plebiscyt przyniósł odwrotnie całkowite zwycięstwo republikańskie, przeszło 90 proc. narodu głosowało za zniesieniem ustroju monarchistycznego i wprowadzeniem republiki. Prezydentem wybrany został prawdopodobnie Georgij Dymitroff, słynny z procesu o podpalenie Reichstagu, szermierz walki z faszyzmem i hitleryzmem.

KONIEC NORBYRBERGI

W dn. 23. b. m. zapadł wyrok — o ile nie zajdzie nic nieprzewidzianego — na 22 zbrodniarzy wojennych, których proces toczył się zgorą 9 miesięcy w Norymberdze. Przypominamy, że na ławie oskarżonych zasiadli nast. zbrodniarze hitlerowscy: Göring, Hess, Ribbentrop, Keitel, Kaltenbrunner, Rosenberg, Frank, Frick, Streicher, Funk, Schacht, Dönitz, Raeder, Schirach, Sauckel, Jodl, Bormann (nieobecny), Papan, Seyss-Inquart, Speer, Neurath i Fritzsche.

Informacje z życia Polonii Zagranicznej

Lens. Do Polski wyjechał 23-ci transport górników polskich z Lens (Francja) — liczący 145 rodzin (510 osób) zegnany entuzjastycznie przez rodaków.

Paryż. W „Domu Polskim” w Paryżu (7, rue Crillon, Paris (IV)) odbyło się wielkie zebranie informacyjne P. P. S. Na zebraniu przemawiali ob. Julian Hochfeld, wiceprezes Centralnego Urzędu Planowania, członek C. K. W. — P. P. S. i ob. Stanisław Leszczyński, członek Komisji Zagr. Krajowej Rady Narodowej, prof. Uniwersytetu Krakowskiego.

Paryż. Ukazała się lista byłych żołnierzy Armii Krajowej we Francji.

Żołnierze ci mają otrzymać odszkodowanie mobilizacyjne. Zainteresowani zgłoszą się pisemnie pod adresem: „Organe Central d'Administration de l'Armée polonaise à la Fougilleuse — Suresnes (Seine)”.

Cheratte. Na terenie Belgii rozwija się pomyślnie Związek Harcerstwa Polskiego, Drużyna im. Tadeusza Kościuszki wzięła ostatnio udział w procesji parafialnej w Cheratte, budząc ogólny podziw Polaków i Belgów.

Paryż. Wydawnictwo Rady Narodowej Polaków we Francji pt „Książka Polska we Francji” — wydało ostatnio szereg dzieł naszych

Na ziemi ojców

(dokończenie z nr 22)

— Jak tu pięknie, Basiu! I pomyśleć, że już jesteśmy w domu, u siebie — powiedziała Miła. — Wuj zdziwi się i ucieszy, gdy nas zobaczy.

— Wuj ogromnie się ucieszył. Opowiadaniem nie było końca. Z trudem udało się napędzić młodzież do spania.

— Musicie wypocząć i nabrać siły, bo czeka nas robota w polu — zakończył wuj. — I szkoła — dodała ciocia. — A teraz spać, bo jutro dużo pracy nas czeka.

Nazajutrz dziewczynki wstały wypoczęte i ożywione. Poznały całe skromne gospodarstwo i z zapałem wzięły się do roboty. Miła dostała pozwolenie na zajmowanie się sadem, który ugiął się od owoców. Część ich strącona wiatrem leżała na ziemi i gniła. Nie mogła patrzeć na takie marnotrawstwo. Przywołała Hanię, Franka i Zuzię i zaczęły zbierać i składać w jedno miejsce.

Na drugi dzień załadowawszy zdrowe owoce pojechała z sasiadem do miasta. W spółdzielni sprzedawała wszystkie owoce hurtem i za otrzymane pieniądze kupiła dużo, żelazny kocioł i inne niezbędne przedmioty. Była bardzo dumna i zadowolona, gdy widziała pełne worki suszonych owoców i garnki z marmoladą. — Wystarczy dla nas i dla innych — powiedziała do wuja, gdy nazwał ją mrówką.

Zawsze żywa, uśmiechnięta i zadowolona z pracy zapałem swoim zachęcała dzieci, które jej dzielnie pomagały. Nikt by nie poznał teraz mieszkania biednego Poluszka Rogoży. Wyszorowana podłoga aż lśniła od czystości. W pustych kątach, na brzoźowych słupkach, stały bukiety kwiatów i gałazek czerwonej kaliny. Dzieci umyte i uczesane, w czystych sukienkach, nie były już teraz w szkole pośmiewiskiem. Miła, jak dobra wróżka z bajki, umiała wszystko wyczarować i ciężkie, znojne chwile zamienić w nieskończone święto. Trudno byłoby bez niej poradzić sobie rodzinie.

Miła miała pójść do szkoły gospodarczej i postanowiła, że tak się będzie uczyła, żeby jak najprędzej mogła ja ukończyć i stać się pożyteczną obywatelką tych ziem, które po tylu wiekach wróciły pod skrzydła Polski.

HARCERSKIE SPRAWY**Po wakacjach**

W okresie feryj letnich 1946 r. wszystkie polskie organizacje młodzieżowe rozwinęły niezwykle ożywioną działalność, obejmującą głównie akcje wczasów dla

młodzieży, a także akcję szkoleniową. Związek Harcerstwa Polskiego skierował na letnie obozy stałe i wędrowne znacznie większą liczbę młodzieży, niż w latach przedwojennych. Zamiast projektowanych na wiosnę br. 70.000, przez obozy harcerskie przeszło w ciągu tych wakacji ponad 120.000 młodzieży, w tym: 70 tys. chłopów i 50 tys. dziewcząt. — Dzięki pomocy i opiece rządu, władz administracyjnych, Wojska Polskiego i żyłciwemu stosunkowi całego społeczeństwa, zaopatrzenie obozów w sprzęt i żywność było wystarczające.

Akcja obozowa ZHP przeprowadzona była głównie na Ziemiach Odzyskanych. Specjalnie blisko zetknęli się harcerze z trzema terenami Ziemi Odzyskanych, a mianowicie: Warmią i Mazurami, Opolszczyzną i Pomorzem Zachodnim.

Kacik rozrywkowy**Nagrody dla uważnych Czytelników!**

Niedawno temu drukowaliśmy opowiadanie wierszem z ilustracjami. Miał być na ten temat konkurs, więc go ogłaszamy:

I. Kto zauważył pomyłkę rysownika na jednym z obrazków opowiadania „O przygodzie na Zachodzie?” Czego nie przedstawił rysownik tak, jak podano w opowiadaniu? (Pomylił osoby, lecz gdzie?)

II. Napiszę, co myślę o bohaterach tego opowiadania i o ich przygodzie?

Uwaga: Wystarczy odpowiedzieć na jedno pytanie.

Termin nadsyłania rozwiązań do 30-go września. Należy podać, gdzie abonujesz „Małego Osadnika” wraz z „Polską Zachodnią”. Jeżeli dotąd nie otrzymujesz naszego pisma — to przślij pieniądze do administracji naszego pisma. Miesięcznie kosztuje nasz tygodnik wraz z „Małym Osadnikiem” 25 złotych.

Całość (3 numery) wymienionego opowiadania wysłamy po przekazaniu kwoty 21 zł pod naszym adresem.

Co to jest?

Wcisnąć się w każdą szczelinę.

Raz jest łagodne, ciepłe i przyjemne

I pieści każdą roślinę.

Lecz, gdy się gniewa inną nazwę nosi

I wtedy hula po świecie.

Gna ciemne chmury, łamie z trzaskiem

drzewa

Co to jest? Czy odgadnięcie?

(ozjuzławod)

Mały Osadnik

DODATEK DO „POLSKA ZACHODNIEJ”

NR 24 (48)

POZNAŃ, DNIA 22 WRZEŚNIA 1946

ROK I

ICH ZWYCIĘSTWO

Jadzia poszła do huty, pierwszy raz do pracy do huty szklanej, gdzie wyrabiają również kryształ. Nie tylko rodzice, lecz i siostra Baśka i brat Jurek oczekiwali niecierpliwie jej powrotu. Zbliżała się już pora zakończenia dziennej pracy.

— Jestem ciekaw, z jaką miną wróci Jadzia z fabryki — powiedział ojciec. — Może już więcej razy nie zechce pójść?

— I ja tak myślę — powiedziała zamysłona Baśka. — Nie dziwię się. — Dawniej chciała się uczyć. Miała zacząć w wrześniu 1939 r. Przyszła wojna i niewola. Przez Niemców dzisiaj tylu młodych nie ukończyło szkół. Dzisiaj jest już za późno.

Ojciec zaprzeczył ruchem głowy i odpowiedział jej dopiero po chwili namysłu:

— Na naukę nigdy nie jest za późno. Lecz nie ta jest przyczyna tego, że Jadzia nie chodzi do gimnazjum, lecz to, że gimnazjum jest stąd daleko, a komunikacja tu u nas, na Ziemiach Odzyskanych, a do tego — po wojnie, nie jest jeszcze taka, aby można do szkoły dojeżdżać pociągami.

Tak rozmawiano w domu aż wróciła Jadzia. Uśmiechnęła się, kiedy zobaczyła wszystkich wpatrujących się w nią badawczo.

— No, jak tam było? Powiedz nam coś! — zawołała niecierpliwie Baśka. Trudna praca?

Jadzia myła ręce, przygotowując się do obiadu.

— Tak sobie średnio — odpowiedziała. — Praca nie jest łatwa, bo przede wszystkim nie jestem do niej przyzwyczajona. Ale sądzę, że jednak przyzwyczaję się do niej.

— Masz rację — potwierdził ojciec. — Nie święci garnki lepią.

— I kryształ... — zawołał dowcipny Jurek.

Tak upłynęło kilka dni. Aż w tydzień później Jadzia zwierzyła się matce, że wolałaby już następnego dnia nie pójść do pracy.

— Dlaczego? Przetrwałes już jeden tydzień...

Jadzia wyjaśniła sprawę, która znieważała ją do pracy. Otóż podlegała jakeiś Niemce, która ma wyjechać do Niemiec. Ta Niemka musi pracować, bo w ten sposób zarabia na utrzymanie, nie chce jednak nauczyć Jadzi swej specjalności. Dlatego dokuca jej na każdym kroku. Co robić?

— Ty jesteś łagodna, kulturalna, a Niemka jest bezczelna. To jest dla ciebie przykre. Rozumiem... — mówiła w zamyśleniu matka.

Do pokoju weszło pozostałe rodzeństwo. Baśka zapytała o powód zmartwienia, które dostrzegła na twarzach. Matka krótko opowiedziała jej o powodach nowego kłopotu rodzinnego. Baśka momentalnie znalazła rozwiązanie.

W zwierciadle prasy

O JEDNOŚĆ ANTYNIEMIECKĄ

Tygodnik „Dziś i jutro” niezmiernie żywo reaguje na wszelkie przejawy obecnej rzeczywistości, nie zacieśniając się, wzorem niektórych innych periodyków, do jałowych tylko częstokroć rozważań i dysput „problemowych”.

Ze szczególną satysfakcją, jako żołowy, bojowy organ postawy antyniemieckiej społeczeństwa polskiego, podkreślić musimy stałe rozpracowywanie w „Dziś i jutro” zagadnień niemcoznawczych i Ziemi Odzyskanych. Podobnie jest to jedyne bodaj pismo społeczne, zamieszczające stale, dokładne, rzeczowe recenzje wszystkich wydawnictw, poświęconych zagadnieniom zachodnim.

W numerze 35 (41) w artykule redakcyjnym pt. „O jedność antyniemiecką” znajdujemy znamienne uwagi i wnioski nad przeprowadzoną dziś denazyfikacją Niemiec.

Artykuł zaczyna się twierdzeniem, że:

„Daleko jeszcze do chwili, kiedy możliwym będzie prawne uregulowanie stosunków między narodem niemieckim i narodami Europy. Okres denazyfikacji Niemiec i odrodzenia moralnego narodu, mającego we krwi żądzę podboju, nie wszedł nawet w stadium początkowe. Ujawnienie militarne bowiem nie oznacza wypełnienie instynktów, grozących zawsze światu zawierchą wojenną i komplikacjami politycznymi”.

Błędne jest przeświadczenie, jakoby Niemcy mogli być wzięci jako jeden ze współczynnika dla utrwalenia pokoju. W każdym razie obserwacja dzisiejszej rzeczywistości w Niemczech do wniosków podobnych nie usposabia:

„... są to mrzonki. Zdawałoby się, że nie trzeba przypominać, iż struktura psychiczna narodu niemieckiego stwarza podatny klimat dla hodowli wodzów, wyprowadzających naród niemiecki „na podbój świata”.

Pierwszym etapem na drodze wychowania Niemiec, przekształcenia ich postawy psychicznej, byłoby całkowite odeprowadzenie elementów przywódczych i najbardziej zdegenerowanych. Należałoby tu przede wszystkim SS-mani. Tymczasem anglosasi zwalniali ich z obozów koncentracyjnych, zostawiając tym samym swobodę działania, która na

pewno nie pójdzie w kierunku bliźniego. Akcja ta powinna wyostać jak najwyższy protest Polski i innych krajów, zainteresowanych bezpośrednio we wszystkim, co wpływa na dalsze pielegnowanie w Niemczech ducha agresji.

Najzupełniej zgadzamy się i aprobowujemy projekt, wysuwany przez pismo, wpłynięcia na odnośne czynniki zagraniczne, aby SS-manów deportować z Niemiec na jakieś dalekie tereny, aby zapobiec akcji przeciw pokojowi tych, którzy dali dowody, iż są przedstawicielami wszystkich najgorszych cech i instynktów niemieckich.

A warunki dla takiej deportacji istnieją!

„Zwycięskie państwa posiadają kolonie i przestrzenne tereny dla stworzenia diaspory tym, którzy wyrokiem Międzynarodowego Trybunału byłiby skazani na wyjęcie ze społeczności niemieckiej”.

NA WYPIE SWANTEWITA

Niezmiernie interesujący reportaż z wyspy Rugii, prapadawnej kolebki kultu Swantewita, zamieszcza „Robotnik” nr 224.

Autor, Jacek Jantar, uzyskał dzięki znajomościom wśród wojskowych radzieckich, przepustkę na wyjazd statkiem na Rugię. Przybył tam w którąś niedzielę:

„Z ogromnym zaciekawieniem przyglądałem się po drodze wszystkiemu, lecz daremnie szukałem czegoś z tego, co by świadczyło o pierwotnej słowiańskości tej wyspy dzisiaj. Budownictwo wszędzie przy drogach w stylu niemieckim, ubiory niemieckie, pola uprawione na sposób niemiecki”.

Zalew niemiecki zagłuszył zewnętrzny obraz prawdziwej przeszłości Rugii. Ale nie zapomniała przeszłości tej ziemi. Dowódca garnizonu radzieckiego, major, „zamilowany historyk, poszukuje ustawicznie po całej Rugii śladów Słowiańszczyzny i wykopuje dosłownie spod ziemi rozmaite pisma, rzeźby i to wszystko, co choćby w najmniejszym nawet stopniu może świadczyć na naszą korzyść”.

Ślady dawnej przeszłości pozostały też, mimo zniemczenia, i w nazwach ludności miejscowej. Na zebra-

niu politycznym autor notował nazwiska mówców, biorących udział w dyskusji. Oto niektóre z nich: Meinke (Mańka), Marufke (Morówka), Gens (Gęś) i inne. Niestety, „ci wszyscy ludzie, to janczarowie germanizmu.

Ich nic już nie odmieni i nic nie naprawi. Słowiańszczyzna użyźniona swoimi synami głębię niemczyzny”. Ale gleba ta jest powierzchowna. Pod nią tkwi mocny, słowiański grunt. Słusznie pisze dalej autor:

„I pomyślałem, że jeżeli odzyskamy Rugię, to za kilkanaście lat — jak to słusznie przewidywał Kisielewski („Ziemia gromadzi prochy”) — będzie ona tak samo szczerze polską, jak już dzisiaj jest nią Wołyń lub obrębek Uzedomu”.

SŁUSZNE I MYLNE W „ODRODZENIU”

„Odrodzenie” w numerze 36 zamieszcza słuszny najzupełniej w swej linii zasadniczej artykuł Konstantego Grzybowski pt. „Więcej faktów o Niemcach”. Autor słusznie wnioskując poprzez analizę konferencji paryskiej, że „problem niemiecki, który nigdy nie przestał być problemem licznego w środku Europy narodu, stać się może niedługo problemem nie tylko narodu, ale problemem państwowo-politycznym”.

Opinia polska niedostatecznie poinformowana o sytuacji dzisiejszych Niemiec, trwa w sugestii, że Niemcy są tylko problemem terytorialnym czy etnicznym a nie problemem politycznym”.

Spółcześnie polskiemu powinna być udostępiona w jak najszerzej mierze książka i prasa niemiecka. Musi się ono dowiedzieć całej prawdy stosowania dziś przez Niemcy tej samej taktyki, co po wojnie światowej:

„Na zewnątrz przejęli całą zachodnio-europejską frazeologię nowej międzynarodowej solidarności, ubierając ją w postać ich interesem godną: hitleryzm — twierdzą — był szczególnie ostrą formą pewnej typowej powszechnej psychozy, jeśli więc Niemcy, jako całość, mają za coś odpowiadać, to za ostrość tej formy, nie za jej treść”.

I dalej:

„Polska musi się przygotować do rychłej już może kampanii o pokój z Niemcami, która będzie równocześnie kampanią o przyszły los nie tylko Niemiec, ale i Polski. Do Rządu należy przygotowanie tej kampanii

na zewnątrz. Społeczeństwo zaś musi być utrzymywane w stanie czujności”.

Podpisujemy się całkowicie pod tymi sformułowaniami. Natomiast zastrzeżenia budzi w nas taka opinia autora:

„Kłęska Niemiec była taka wielka, że przyniosła psychicznie Niemców (— tylko chwilowo, to się już kończy —) i zafascynowała Polaków. Niemcy się już otrząsają z kompleksu kłęski”.

Czy nie za daleko sięga samo określenie — kłęska? Naszym przekonaniem, czemu zresztą wyraz dawałimy już niejednokrotnie na łamach „Polski Zachodniej”, jest stwierdzenie faktu, że wojna obecna nie była kłęską Niemiec. III Rzesza została tylko zwyciężona militarnie, ale nie pokonana. Kłęska zaistniałaby wtedy, gdyby Niemcy zostali zdruzgotane gospodarczo i zniszczone w o wiele wyższym stopniu niż obecnie, w swym potencjale biologicznym. Tymczasem przemysł niemiecki ma wszelkie dane rozwoju, a straty w ludziach są w Niemczech w porównaniu ze stratami państw zwyciężonych (exemplum: Polska!) prawie minimalne.

I jeszcze jedno. Psychiczne nastawienie Niemiec po przegranej nie było tyle załamaniem, ile swego rodzaju dezorientacją. Zresztą od razu nieomal w maju 1945 działająca konspiracja dowodziła ciągłości pewnej linii rozwojowej polityki niemieckiej. Solidaryzują się z nią ciągle „demokratyczne” wystąpienia liderów poszczególnych legalnych partii.

Właśnie czujność, o której mówi autor, wymaga skonstatowania taktu że Niemcy nie poniosły kłęski, wyszły z tej wojny nadłamane, ale nie-stety, z perspektywami na przyszłość. Z tego trzeba sobie jasno zdać sprawę i nie lansować mylnych stwierdzeń, usypiających postawę czujności społeczeństwa.

Teraz drugie. K. Grzybowski stwierdza, że podstawą czujności w stosunku do odradzających się Niemiec największą ilość informacji z tej dziedziny, przynosi tylko „Odra”. Niewątpliwie zasługi „Odry” w tej mierze doceniamy w pełni. Ale chcemy też zwrócić uwagę autora, że zarówno konkretne informacje o życiu i tendencjach współczesnych Niemiec, jak i propagandę postawy nieustannej czujności — przynosi stale nasz tygodnik, i to może w daleko nawet większym stopniu aniżeli

„Odra”. Dość wspomnieć o stałej, szeroko i oryginalnie rozpracowywanej przez najlepszych znawców zagadnienia niemieckiego rubryce „Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego”.

A wydana nakładem Wydawnictwa Zachodniego (ZAP i PZZ) książka — „Niemcy rozgromione”? Autorzy jej stale współpracują z tygodnikiem „Polska Zachodnia”. To też coś mówi.

Wybaczcie, Panie Grzybowski, ale jeżeli się jest jednym z filarów pisma, które rości sobie pretensje do pełnej autorytatywności, trzeba szczerzej i dokładniej przeglądać prasę, by nie popełniać tego rodzaju gaff, jak obecna.

My na przykład „Odrodzenie” czytamy b. dokładnie jak i pozostałą prasę polską. Radziłibyśmy zrobić to samo także i „Odrodzeniu”...

Na niwie szkolnictwa

PRZYSPESZONY (ROZCZYNY) KURS WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego organizuje w roku bieżącym, za aprobatą Ministerstwa Oświaty, w czasie od 15. X. 1946 do 30. VIII. 1947 roczny kurs wychowania fizycznego, uprawiający do nauczania ćwiczeń cielenych w szkołach średnich ogólnokształcących, zawodowych i liceach pedagogicznych. Po ukończeniu kursu zobowiązani są absolwenci do prowadzenia ćwiczeń cielenych w szkole średniej, przyczym najwcześniej, po okresie 2 lat, a najpóźniej po 4 latach mogą uzupełnić swoje studia w zakresie pełnego 3-letniego kursu wychowania fizycznego z dyplomem magistra w. f. Wysłuchane wykłady, odbyte ćwiczenia i zdane egzaminy zaliczone zostaną absolwentom na poczet dalszych studiów. Te zaś obejmą jedynie wykłady i ćwiczenia kursu pełnego, nieobjęte programem kursu rocznego a przewidziane w normalnym trybie studiów do egzaminu magisterskiego. Zapisy na kurs przyjmuje Sekretariat Studium Wych. Fiz. U. P. Park Wilsona, codziennie od godz. 10—12 do dnia 5. X. 1946. Początek kursu 16. X. 1946.

PAŃSTWOWE SEMINARIUM

i Państwowe Kursy Wychowawczy przedszkoli w Toruniu ul. Leona Szumana 2 przyjmują zgłoszenia kandydatów od 14 do 30 lat.

— Wal Niemkę w łeb, gdy ci dokuczysz i koniec!

Matka i Jadzia roześmiały się.

— Tak tej sprawy nie załatwimy — powiedziała matka. — Jedna jest tylko droga: zaciąć zęby i patrzyć, jak i co się robi, bo Niemcy wkrótce wyjadą a wtedy?... Wtedy brak nam będzie w pewnych specjalnościach fachowców. My niemieckich pracowników nie chcemy w Polsce. Polacy muszą wszystko sami umieć.

Spojrzała chwilę na dzieci, spojrzęła na gazetę, którą trzymała cały czas w rękach i powoli dokończyła:

— A ja pójdę do dyrektora zakładu, aby nauczył Niemkę, jak należy się zachowywać w polskiej fabryce na prapolskich ziemiach.

Na tym sprawa się zakończyła. Poczona odpowiednio Niemka, że zostanie ukarana więzieniem za świądome przeszkadzanie w czynnościach huty, stała się mniej harda.

Po kilku tygodniach Jadzia, a było to w sobotę, objęła za zgodą dyrekcji pracę jako samodzielna pracownica — specjalistka. Była z tego powodu radość nie mała. Następnego dnia, w niedzielę, wybrały się obie siostry po cięgniem na dożynki powiatowe w pobliskim mieście. Jurek jechał samochodem ciężarowym z swą drużyną harcerską.

Piękna była defilada. Przejechało już kilka ustrojonych wozów żniwnych i zaczęły maszerować różne organizacje, pochylając przed trybuną honorową swe sztandary. Całą uroczystość psuła orkiestra, która grała okropnie, gdyż fałszowała melodie tak, że aż uszy bolały od słuchania, a maszerującemu pochodowi myliła tylko takt.

— Niemcy! To niemiecka orkiestra! — wołali widzowie. — Umyślnie fałszują. Wygonić taką orkiestrę!

— Nie mamy tu jeszcze własnej orkiestry — tłumaczył ktoś, lecz nagle przerwał, bo w tej chwili stała się rzecz nieoczekiwana: w fałszywe tony niemieckiej orkiestry wpadły jakieś inne

dźwięki, silne, dziarskie, rozpoczęte biciem werbli i głosem fanfar.

— Co to? Kto to? — Zaszumiało w tłumie.

Jeden przez drugiego zaczęli ludzie wysuwać głowy. Ucichły wszelkie rozmowy.

Zza zakrętu, z bocznej uliczki wysunął się wysoki harcerz z lśniącą buławą kapelmistrzowską w ręce. Wyszedł na środek ulicy, zakręcił gwałtownie pod kątem prostym a za nim kilka czwórek orkiestry. Niemieccy orkiestranci zaczęli się mieszać, myśleć aż wreszcie przestali z osłupienia grać. Bo ten wysoki harcerz skierował orkiestrę tak, że stanęła przed Niemcami i ich całkiem zastoniła. Rytmiczna, dziarska melodia porwała maszerujące oddziały.

— Brawo, harcerze! Bra-a-a-wo! — Brawo; Precz z niemiecką muzyką!

A kapelmistrz dumnie potrząsał swą buławą w rytm marsza, zwycięskiego marsza, w takt którego szła nowa Polska, wchodząca w wielki okres potężnego swego powrotu na polski Zachód.

A Jadzia i Baśka z szczególnym zadowoleniem patrzyły na owego dyrygenta, bo był nim brat ich — Jurek.

T. Jankowski

UCZĘ SIĘ ZAWODU

Prywatne kursy przemysłu chałupniczego

W Poznaniu uruchomione zostaną prywatne kursy przemysłu chałupniczego. Kursy będą miały za zadanie przeszkolić kandydatów na przewodników świetlic dla terenów Wielkopolski i Ziemi Odzyskanych. Kursy obejmować będą działy trykotarstwa maszynowego i ręcznego, bielizniarstwa, zdobniczo-guzikarstwa, pantoflarstwa, introligatorstwa i wikliniarstwa.

Kursy te dostępne będą dla kandydatów, którzy ukończyli 18 lat życia i są narodowości polskiej. Nauka na każdym dziale trwa trzy miesiące. Wymienione działy dzielą się na dwie grupy — 3-miesięczny kurs wstępny i 3 mies. kurs dla zaawansowanych. Opłata miesięczna wynosi 300 zł.

Na razie uruchomiony będzie kurs trykotarstwa. Bliższych informacji udziela kierownictwo Kursów w Poznaniu, ul. Mickiewicza 36, m. 12 II ptr.

POZNAJEMY ZIEMIĘ ODZYSKANĄ

Jeruzalem śląskie

W wędrowce po odzyskanym Śląsku widzieliśmy już dużo krajobrazów, widzieliśmy zakłady pracy, widzieliśmy ludzi, którzy na tej ziemi przetrwali i zachowali wiarę w Polskę (Opole). Doskonałym dowodem polskości tych ziem jest również i to, że procent ewangelików był na tych ziemiach niski, bo nawet Niemcy, którzy tu się osiedlali, nie zmienili wyznania, żyjąc posród Polaków-katolików. Lud śląski pozostał głęboko re-



ligijny. Oto obrazek który przedstawia kobiety śląskie podczas nabożeństwa.

Przed Dniem Spółdzielczości

W dniu 29 września odbędzie się w całej Polsce obchód „Dnia Spółdzielczości”.

Aby odpowiedzieć na pytanie, co to jest spółdzielczość, trzeba powiedzieć co to jest spółdzielnia. Otóż spółdzielnia nazywa się najczęściej sklep, który założyła grupa ludzi, aby otrzymywać towar po niskiej cenie, i dobrej jakości bez wzbogacenia różnych pośredników. Zysk dzieli się między tych, którzy należą do spółdzielni. Każdy członek spółdzielni musi wpłacić pewną kwotę jako udział. Dlatego też często nazywa się członków spółdzielni „udziałowcami”.

Spółdzielnie są różnego rodzaju (spożywcze, pracy, banki i kasy pożyczkowe itd.), lecz obecnie należą do jednego, wielkiego Związku „Społem”. Do ruchu spółdzielczego należy obecnie 2 miliony członków, to znaczy, że prawie co dziesiąty człowiek należy w Polsce do jakiejś spółdzielni.

I na terenie szkół istnieją spółdzielnie. Uczymy się w nich spółdzielczości i pracy dla dobra nie tylko własnego, lecz i dla dobra ogółu, dla szczęścia wszystkich. O tym pamiętajmy obchodząc Dzień Spółdzielczości.



Oto widok na bazylikę, do której wchodzi się po licznych schodach. Na malowniczych wzgórzach wzniesiono stacje z życia Pana Jezusa i Jego męki. Wambierzyce nazwano Jeruzalem śląskim.

Mily list

Od Władysława Stonawskiego z Rudzicy koło Bielska otrzymaliśmy list, z którego przytaczamy następujące zdania:

„Polskę Zachodnią” i „Małego Osadnika” abonuje nasza rodzina przez pocztę. Mam lat 17 i z zamilowaniem czytam to pismo, bo tam jest dużo wiadomości wartościowych, które już kilka razy pomogły mi w wypracowaniach szkolnych.

Bardzo nam miło, Kolego Władku! postaramy się, aby nasze pismo podobało się Wam coraz więcej. A Wy zechcecie do współpracy i rozszerzania „Polski Zachodniej” Waszych kolegów.

Jan

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Wielki Kongres Polaków autochtonów

Polski Związek Zachodni jako spadkobierca tradycji Związku Polaków w Niemczech organizuje w Szczecinie w dniach 21 i 22 września br. Wielki Kongres Polaków-autochtonów Pomorza Zachodniego i działaczy b. Związku Polaków w Niemczech. Protokół nad Zjazdem objął prezes Okręgu Szczecińskiego PZZ Wojewoda Szczeciński p.k. Leonard Borkowicz. Pierwszy dzień Zjazdu przewiduje obrady w sali Teatru Polskiego w Szczecinie. Po przemówieniach przedstawiciele Rządu i partii zabiorą głos przedstawiciele poszczególnych ziem, na terenie których znajdowały się najważniejsze skupiska autochtoniczne, a więc przede wszystkim imieniem Ziemi Złotowskiej przemawiać będzie starosta Jaroszyk, a im. Szczecina ob. Borkowski, były prezes Towarzystwa Polsko-Katolickiego w Szczecinie.

W dalszym ciągu autochtoni złożą deklarację wierności Rzeczypospolitej Polskiej, w której zadokumentują swą gotowość pracy dla Polski i dalszego czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym rejonu ujścia Odry. Po południu zebrani udadzą się pchodem na Zamek Piastów Szczecińskich, gdzie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci przywódcy ludu polskiego w Niemczech i długoletniego prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. dr. Domańskiego. Po południu odbędzie się przedstawienie ludowe na Jasnych Błoniach.

Zadokumentują swą gotowość pracy dla Polski i dalszego czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym rejonu ujścia Odry. Po południu zebrani udadzą się pchodem na Zamek Piastów Szczecińskich, gdzie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci przywódcy ludu polskiego w Niemczech i długoletniego prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. dr. Domańskiego. Po południu odbędzie się przedstawienie ludowe na Jasnych Błoniach.

Uroczystość ku czci pomordowanych w Piaśnicy

W dniu 22 bm. z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego odbędzie się wielka uroczystość ku czci pomordowanych przez Niemców nad brzegami rzeki Piaśnicy pod Puckiem. W lasach na tym terenie spoczywają zwłoki przeszło 14 tys. mieszkańców Wybrzeża, zakładników z Gdyni, Gdańska, Kartuz, Kościerzyny, Pucka, Wejherowa i okolic. Ślady po te;

zbrodni, dokonanej w roku 1939, ustłowali Niemcy zatrzyć w jesieni 1944 r., kiedy więźniom ze Stutthofu polecili wydobywać zwłoki i palić je na stosach. Nie wszystkie jednak zniszczono i szereg grobów z nagimi zwłokami, zasypanymi wapnem, chlokiem i piaskiem dochował się do dzisiaj. Uroczystość będzie miała charakter manifestacyjny.

O powrót autochtonów

Zarząd Okręgowy PZZ w Katowicach na zlecenie Zarządu Głównego przeprowadza rejestrację osób, należących do polskiej ludności autochtonicznej, które w czasie cofania się armii niemieckiej zostały ewakuowane do Niemiec, względnie w toku działań wojennych zostały wywiezione i dotąd nie wróciły do swych rodzin. Rejestrację przeprowadzają powiatowe placówki PZZ, a w Gro-

dzynie, Niemodlinie i Głęboczach tamtejsze Koła PZZ. Ta ze wszech miar celowa i pożyteczna akcja, przyspieszając powrót członków osieroconych rodzin, może się między innymi wydatnie przyczynić do poprawy ciężkiego położenia wielu rodzin polskich na Opolszczyźnie, pozabawionych zarobkujących członków rodzin.

Doniosła rola PZZ. w akcji osiedleńczej

Wśród licznych zadań, którym poświęcił się PZZ, jedno z naczelnych miejsc zajęła akcja osiedleńcza. Początkowo tj. od początku marca 1945 roku PZZ prowadził ją samodzielnie, a od maja ubiegłego roku, od chwili przejęcia akcji przez PUR w ścisłej współpracy z tą instytucją i Komitetami Przesiedleńczymi.

PZZ zdawał sobie doskonale sprawę, że powodzenie całego niesłychanie doniosłego przedsięwzięcia zależy od uświadomienia szerokich mas chłopskich, od wskazania im, że osiedlanie się na nowych obszarach wymaga nie tylko dobro państwa, ale przede wszystkim ich własny, jak najlepiej rozumiany interes. Dlatego też Okręgi PZZ prowadziły ożywioną propagandę w tej sprawie przez radio, prasę i wygłaszanie licznych referatów. Wysiłki te jak też żmudne prace techniczne związane z samym osadnictwem wydały wspaniałe rezultaty, szczególnie gdy się weźmie pod uwagę, że okres początkowy był nałożony licznymi trudnościami, wynikającymi z ówczesnych warunków.

I tak do 31. 12. 1945 r. okręgi PZZ przesiedliły na Ziemię Odzyskaną z górą 300.000 osób, tak osadników jak przesiedleńców. Z tego na samo Pomorze Zachodnie wysłano 105.000 ludzi.

Z końcem 1945 r. PZZ zlikwidował prace techniczne w akcji osiedleńczej i wytknął sobie nie mniej ważny cel a mianowicie wytworzenie z bardzo różnicowanej natury rzeczy masy przesiedleńców repatriantów i autochtonów jednolitego i świadomego swych zadań społeczeństwa polskiego na Ziemiach Odzyskanych. PZZ prowadził też badania statystyczne zaludnienia, zagospodarowania oraz chłonności terenowej Zi. O.

W marcu br. zaczęła się nowa faza działalności PZZ odnośnie akcji osiedleńczej. Ponieważ parcelacja majątków i budowa gospodarstw chłopskich na rozparcelowanej ziemi trwałaby niewątpliwie dość długo — Ministerstwo Ziemi Odzyskanych i Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zawiązało dnia 18. III. 1946 r. Radę Społeczną Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego, w skład której weszli przedstawiciele Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży „Wici”,

Związku Walki Młodych, O.M.T.U.R. Celem Spółdzielni Parcelacyjno- Osadniczych jest przeprowadzanie w zależności od warunków lokalnych parcelacji folwarków, oraz ułatwiania chłopu przesiedlanie się z przeludnionych terenów na folwarki poniemieckie i dopomaga mu po kilku latach sumiennej pracy w przejściu na gospodarkę indywidualną.

Powyższa Rada przystąpiła do organizowania swoich odpowiedników wojewódzkich i powiatowych, w analogicznym składzie jak Rada przy Ministerstwie Zi. O.

Decyzją Rady Społecznej z dnia 24. 8. br. zaproszono PZZ do grona stałych członków. Stałym delegatem w Radzie Społecznej przy Ministerstwie Zi. O. został mianowany z ramienia Zarządu Głównego PZZ kierownik Wydziału Zaludnienia i Ekonomiki Ziemi Odzyskanych przy Zarządzie Głównym PZZ ob. St. Kubiak.

W związku z tym nowym stanem rzeczy Okręgi i Obwody PZZ zorganizowały u siebie referaty osadnictwa oraz wyznaczyły swych delegatów, fachowo zaznajomionych z problemami życia wiejskiego do Woj. i Powiatowych Rad Społecznych.

Przed referatami osadnictwa przy Okręgowych Zarządach PZZ otworzyło się olbrzymie pole działania. Podobnie jak już przedtem tylko w korzystniejszych, organizacyjnie ściślejszych warunkach. PZZ będzie prowadzić propagandę osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego przez wygłaszanie referatów, przez prasę i radio, będzie informowało społeczeństwo o tym wszystkim, co już zrobiono i co do zrobienia pozostaje. Przechodząc do dziedziny praktycznej będzie rejestrować kandydatów do wyjazdu (w porozumieniu z Woj. i Pow. Radami) i organizować grupy przesiedleńców. Do kompetencji i obowiązków PZZ będzie należało udzielanie delegatom wysyłanym przez Radę Społeczną wszelkich informacji, dotyczących terenów osiedlania oraz pomagając im w czynnościach, przy czym PZZ sprawować będzie zarazem nadzór nad ich działalnością.

Wreszcie PZZ będzie wspólnie ze starostami wprowadzać przybyłych osadników w posiadanie przeznaczonych dla nich obiektów. Na tym się

zadanie jeszcze nie kończy. PZZ roztoczy stałą opiekę nad osadnikami, i przez swych członków oraz nauczycieli pomoże im w wypełnianiu wniosków o przyznanie prawa własności w myśl dekretu z dnia 25. 8. br.

Tak więc PZZ jest jednym z czynników, zapewniających jadącym na zachód nie tylko odpowiedni, zdolny do życia warsztat pracy, ale zarazem rzetelną opiekę, która stanie się ręką odważną owoce gospodarowania dla dobra Państwa i bezpośrednio zainteresowanych jednostek. Dlatego też PZZ w całej świadomości swej roli, którą spełnia jako czynnik społeczny z czystym sumieniem, wzywa włościańskie rzesze, by jechały na zachód.

„Rolniku polski!” — pisze PZZ w swej odezwie w sprawie tworzenia spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych: „Liczymy na Ciebie. Wierzymy, że spiesząc gromadnie tam, gdzie odwieczna polska ziemia czeka na Twą rękę i Twój trud, zdobędziesz nie tylko lepszy byt dla siebie i swoich dzieci, ale przysłuży się naszej Ojczyźnie. Cały kraj patrzy dziś na Ciebie. Cały świat patrzy na nas, czy potrafimy zaludnić i zagospodarować bez reszty nasze Ziemię Odzyskaną.

Pokaż im, że potrafisz walczyć o swój dobrobyt i dobrobyt kraju. Ci, którzy zostaną, będą ci za parę lat zazdrościli.

Ziemię Odzyskaną czekają na Was! Wszyscy na zachód!

W Braniewie niszczej budynek szkolny

Społeczeństwo miasta Braniewa (woj. olsztyńskie) zwróciło się parę miesięcy temu z apelem do Ministerstwa Odbudowy w Warszawie z prośbą o przyznanie funduszy na remont tamtejszego budynku gimnazjum. Budynek ten uszkodzony w czasie działań wojennych niszczyły w dalszym ciągu i nie jest należycie zabezpieczony przed opadami atmosferycznymi.

Akcję odbudowy gimnazjum w Braniewie poparł okręg mazurski PZZ i Zarząd Główny, zwracając się w powyższej sprawie do Ministerstwa Odbudowy i Ministerstwa Oświaty. Mimo jednak usilnych starań sprawa zosta-

Łódź dała 100 tys. złotych na książki szkolne

Łódzka Wojewódzka Rada Narodowa na posiedzeniu plenarnym w dniu 27 sierpnia br. na wniosek przedstawiciela Polskiego Związku Zachodniego, radnego H. Tomalczyka, przyznała do dyspozycji Okręgu

Łódzkiego PZZ zł 100.000 na zakup książek szkolnych dla szkół Pomorza Zachodniego. Książki te zostaną zakupione w Łodzi i w najbliższych dniach odwiezione na teren Pomorza Zachodniego.

Pomnik dla wdowy po dzielnym nauczycielu polskim

Szczecin. Na terenie Szczecina istniała przed wojną polska szkoła dla młodzieży i dzieci Polaków mieszkających w mieście i jego najbliższej okolicy. Szkoła ta była centrum życia polskiego w Szczecinie. Kierownikiem szkoły był nauczyciel Omieczyński, którego Niemcy aresztowali w maju 1939 roku i wywieźli ze Szczecina do więzienia. Po dwu latach przesłuchów i męczarni w kaźniach hitlerowskich, został on w roku 1945 ponownie sprowadzony do Szczecina, gdzie wytoczono mu proces o szpiegostwo na rzecz Polski i powieszono.

Sprawa ta została podniesiona podczas ostatniego zjazdu kierowników

PZZ w Szczecinie przez jednego z autochtonów, który równocześnie poinformował zebranych, że śp. Omieczyński zostawił żonę i kilkoro dzieci. Obecny na obradach prezydent Szczecina inż. Zaremba oświadczył, że miasto gotowe jest dać Omieczyńskiej domek na przedmieściu Szczecina w Zółwinie i polecił przeprowadzenie tej sprawy PZZ.

KOMUNIKATY

Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego wzywa wszystkich dawnych działaczy Związku Obrony Kresów Zachodnich (późn. Polskiego Związku Zachodniego) o zgłaszanie się osobiste lub pisemnie dla celów rejestracji w związku z wydawnictwem jubileuszowym z okazji 25-lecia PZZ.

Zgłoszenia z podaniem adresu prosimy kierować na adres: PZZ — Zarząd Główny — Poznań — Chelmońskiego 2.

* * *

Polski Związek Zachodni zwraca się niniejszym z apelem do rodzin wymordowanych w okresie okupacji przez Niemców byłych działaczy Związku Obrony Kresów Zachodnich (późn. Polskiego Związku Zachodniego) o rejestrację w PZZ.

Zgłoszenia przyjmują Okręgi, Obwody i Koła PZZ na terenie Rzeczypospolitej.

WŁAD. JAN GRABSKI

„ŁOWY W MIĘDZYRZECZU”

z II tomu „Sagi o Jarlu Broniszu”.

Przewodnik coraz lepiej opatrywał się w znajomym lesie. Słońce świeciło jeszcze dość wysoko, gdy zatrzymali się przy kępie starych grabów. Bronisz poznał je z zapamiętanego opisu. Poprzedniego dnia Niesu! gotując panu spanie pod namiotem opowiadał, narzekając wiele, o samotnym niedźwiedziu-olbrzymie, czartem zwanym, który od kilkunastu lat w tych okolicach władając prześladował bezkarnie ludność tubylczą, tak że nikt by na milę od jego sadyby nie śmiał się pobudować ani stada pasać. A pastwiska były tu znakomite, jagód pełno, bezpiecznie przed żmijami, wilki rzadko grasowały, jednym słowem gdyby nie czart, w lesie zakwitłoby na pewno życie a na polanach uprawiano by zboża i jarzyny.

Dla tego misia właśnie Bronisz odłączył się od zespołu, nie chcąc dzielić się przygodą ani pożądanym zwycięstwem z towarzyszącymi i pomocnikami. Niesu! zapewnił pana, klnąc się na wszystkie bogi, że czart, nażarłszy się jałowca, zleży już na dobre i sapie w znanym mu legowisku. Znalazłszy się u celu na dobre, odczuli brak sprawnego psa, który by im oszczekał i wywabiał zwierzę. Musieli inaczej sobie radzać. Konie zostawili za krzakami związane, sami zaś z orężem i zwojem grubego sznura podeszli do miejsca, gdzie pod zwaliskiem opuszczonej przez smolarzy budy, w głębi kopca zasypanego śniegiem, spod którego sterczały szerniałe bierwiona, miał mieszkać czart. Niedźwiedź musiał być bardzo pewny siebie, skoro tak widocznemu schronowi powierzył się na

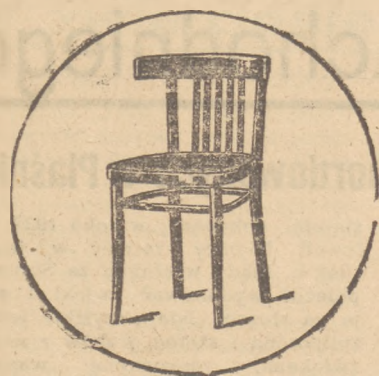
sen zimowy. Strzegły go wprawdzie przed trutującym rozpedem stada żubrów pnie pobliskich drzew, ludzi zaś, niebezpiecznych jeno, gdy chmarą a podstępem polują, nie bał się widocznie. Osady głębszej zamieszkałe leżały daleko, o dzień drogi na wschód, za moczarami i lasami, bliżsi zaś, w pojedynczych zagrodach żyjący, byli to poczciwcy, którzy raczej swym bydem stawy dostarczali, niż zdolni byli zastraszyć potężnego misia. Odkąd osiedlił się stary samotnik w nadodrzańskej pustaci, nie spotkał jeszcze wroga, który mógłby zagrozić jego życiu. Spokojny był i bezpieczny aż do dnia, w którym oczy Bronisza z zawziętą ciekawością opatrzyły jego zimową kryjówkę.

Od zachodniej strony kopca, obrośniętej gęstym zielonym, ninie osnieszonym szczelnie, znać było nieznaczne wgłębienie, ślad że tędy zwierzę deptał przed niedawnym czasem. Powietrze dochodziło do nory zapewne od wierzchu przez szpary między sterczącymi drzazgami. Bronisz długo namyślał się, obchodząc kryjówkę, nim przystąpił do zaczepnych działań. Niesu!, spokojny dotychczas, stropił się, gdy rykerz zażądał od niego współpracy. Z trudem opanował lęk, rozumując że zarówno brak posłuchu przed groźnym wrogiem jak i niedostatek wspólnego wysiłku narazi go na wielkie niebezpieczeństwo w nieodwołalnej rozprawie z Czartem. Kudłaczowi mógłby jeszcze uciec, nim rozpoczną walkę, ale cóż go uchroni przed gniewem groźnego knezia?

Bronisz przymocował żeglarskim węzłem jeden koniec liny do pnia drzewa stojącego poza kopcem, przerzucił ją po wierzchu i luźny koniec, zwinięty w mocną pętlę, zwiesił szeroko nad domniemanym otworem wyjściowym, dobrze ją przody natarłszy igliwem jałowca. Spód pętli leżał na ziemi, niewidoczny, przysypany śniegiem. Obowiązkiem Niesu! miało być, aby stojąc na wierzchu

kopca, tak jednak, by nie został od dołu zaraz dostrzeżony, chwycił linę i w chwili, gdy miś przednimi łapami przekroczył pętlę, poderwał ją z całych sił ku górze, a gdy chwycił, mógł uciekać choćby na czub drzewa. Zdawało się to łatwe, o ile ręka i oko nie zawiedzie, a Bronisz wykona co obiecywał, że mianowicie pierwszy wychodzącego zwierza rozeźli i zajmie go swoją osobą. Niebezpieczeństwo groziłoby straszne, gdyby kopiec zawałił się pod ciężarem przewodnika, albo gdyby miś, myląc obliczenia łowców, wyskoczył innym otworem. Pies ujadając a cofając się najlepiej wyprowadziłby ofiarę za sobą. Nie było czasu na próżne wątpliwości. Bronisz sam podjął się roli psa i myśliwego. Sprawdźwszy zamocowanie liny na pniu i luzy przy pętli, zajął się orężem. Topór zasnął za pas, do kluki zaś przy okuciu grubaśnej włóczni przywiązał ramię, surowiec na dziesięć łokci długi, zakończony poręcznym uchwytem. Gdy Niesu! wdrapał się na wyznaczone miejsce i rozkraczywszy uchwycił tego powróz, Bronisz przystąpił do swego zadania. Dobrze znając obyczaje niedźwiedzi przewidywał, że Czart obudził się już w legowisku a stapanie po kopcu musiały nastroszyć jego uwagę. Jeżeli był to stary a podstępny wyga, nie należało go przestraszać, lecz raczej drażnić skłonić do požądania zemsty nad nieopatrzniemi młócicielami spokoju tego bartłogu. Baczny, aby nie zmienić położenia pętli, począł włócznią grzebać przy otworze, roztrzącać śnieg, ścigać zlodowaciałe zielska, stukać w spodnią grude. Z duchu parujący z poszerzonego otworu upewnił go, że miś przebywa tu na pewno. Już odezwał się nawet, niskim, groźnym pomrukiem oznajmując swój gniew. Nie wychodził jednak sądząc, że może pogródka wystarczy na odpłoszenie niepożądanych gości.

(ciąg dalszy nastąpi)



Meble gięte i biurowe

najkorzystniej

LEON KONIECZNY

POZNAŃ, 27 Grudnia 5 — Telefon 39-71

(na żądanie oferty)

284

Wykwalifikowanych monterów na obrabiarki do metali

poszukuje zaraz firma „WIEPOFANA”
„Wielkopolska Odlewnia Fabryka Narzędzi i Maszyn”
pod Zarządem Państwowym
w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 81
Telefon 61-16

329

Galanteria męska

„BON-TON”

Poznań, ul. 27 Grudnia 7 • Tel. 20-56

275



Fabryka Przetworów Chemicznych » HA-ES-ES «

Pasty do obuwia - Pasty do podłóg - Barwniki do tkanin - Mucholapki
Tel. 49-90 Poznań, Małe Garbary 2 Tel. 49-90

336

Jan Nalaskowski, Toruń

Rynek Staromiejski 2

Pierwszorządny Zakład Zegarmistrzowsko-Złotniczy

Rok założenia 1914

Rok założenia 1914

315

A. KOSZEWSKI

Skład żelaza - okucia
Sprzęty kuchenne i domowe

Poznań, St. Rynek 61 • Tel. 35-64

335

Waleria Patyk

Poznań, ul. 27 Grudnia 3

Cukry

Czekolady

Bomboniery

Rok zał. 1901

279

Hurtownia Drogeryjna

Władysław Kaiser

POZNAŃ, ul. Półwiejska nr 39 • Tel. 19-63

POLECA:

Chemikalia - Farby - Lakiery
Tran - Kwasy - Oleje - Tłuszcze

337

OKUCIA BUDOWLANE I MEBLOWE

NARZĘDZIA ORAZ ARMATURY PIECOWE

HURT POLSKI

ZAKUP

SPRZEDAŻ

POZNAŃ, WROCLAWSKA 14

TEL. 2888

280

Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Przewozowe

K. Z. Tomkowiaków

Poznań, ul. Tama Garbarska 6 m 3
Tel. 23-57

Załatwia:
wszelkie wysyłki, transporty i
przewozy na miejscu w Pozna-
niu, rozładowanie i załadowa-
nie wagonów, wszelkich towa-
rów oraz magazynuje w własnych
magazynach.

Na terenie Poznań—Szczecin
" " Poznań—Częstochowa
" " Poznań—Łódź
Przesyłki samochodowe

299

Hurtownia towarów spożywczych

Kazimierz Muzyk i Ska

POZNAŃ

Wielkie Garbary 35 • Telefon 39-58

294

HURTOWNIA

WŁÓKIENNICZO-GALANTERYJNA

» STABIL «

SP. Z O. O.

BYDGOSZCZ, WELNIANY RYNEK 11

321

KAWIARNIA

właśc.: Zygmunt Wybrański

INOWROCLAW, Król Jadwigi 8

Telefon 17-65

poleca

wyborową kawę

ciasto

własnego wyrobu

316

MASZYNY

DO PISANIA, LICZENIA

POWIELACZE, ART. BIUROWE

Zakup Sprzedaż

K. KOCHANOWICZ I S-ka

POZNAŃ, Plac Wolności 13

(obok 3 Maja)

307

B. GRYNIECKI

POZNAŃ, WROCLAWSKA 38

TEL. 36-36

282

Od Administracji

Prosimy P. T. Prenumeratorów
o uregulowanie prenumeraty
za IV kwartał br. w wysokości 75 zł

BAGATELA

RESTAURACJA - DANCING

PLAC WOLNOŚCI 5 • Telefon 36-87
zapewnia miły pobyt • ceny przystępne

261

Galanteria

Bławy

Jan Płacho

Toruń, ul. Szeroka 23

310

JAN DOLECKI

Cukiernia - Kawiarnia

POZNAŃ, Marsz. Focha 32

poleca

wyborowe wyroby

cukiernicze

Lokal czynny od 8-21

278

Cukiernia W. Dobski

Lokal z tradycją założ. 1920 r.

Poznań, ul. Mielżyńskiego nr. 22

Wyśmienite ciastka

Wyborowa kawa

Dostawy po za dom

290

„Modna Tkanina”

Poznań, pl. Wolności nr 8 ☉ Tel. 25-71

poleca:

Jedwabie • Wełny • Mat. męskie • Bawełny

Bogaty wybór żurnali krajowych i zagranicznych
Fachowa obsługa!

276

ZAKŁAD OPTYCZNY

MARIAN GRODZKI



TORUŃ, RYNEK STAROMIEJSKI 16

314

„Bałtyk”

Wędzarnia Ryb
i Wytwórnia Korsew i Marynat
w Poznaniu, przy ulicy Kantaka 7
Tel. skład 27-83

poleca: żywe i wędzone ryby, konserwy, marynaty i inne artykuły rybne.

HURT 295 DETAL

Obrazy

oprawa obrazów

Witold Leworski

POZNAŃ

TYLKO WROCLAWSKA 36
281

Hurtownia Artykułów Piśmiennych

F. Kostrzyński

Poznań, ul. 27 Grudnia 10

poleca

Pocztówki — Powinszowania

330

Maria Hirsz - Langerowa

Wykwintna Galanteria damska i męska

BYDGOSZCZ

ALEJA 1 MAJA NR 33 TELEFON 24-50

320

ST. KOZŁOWSKI

SKŁAD PAPIERU i MATERIAŁÓW PISMIENNYCH



POZNAŃ · DĄBROWSKIEGO 4 · TEL. 4935

Dostawa do Urzędów i Instytucji i biur

274

Okręgowy Urząd Likwidacyjny

w Poznaniu

podaje do wiadomości, iż stosownie do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 lipca 1946 wydanego w porozumieniu z Ministrami Ziem Odzyskanych i Skarbu, w sprawie zbywania niektórych ruchomości opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. nr 33, poz. 206) przystępuje do sprzedaży ruchomości domowego użytku, urządzeń biurowych i sklepowych, oraz służących do osobistego wykonywania zawodu, narzędzi, instrumentów, maszyn i książek.

Wszyscy dotychczasowi posiadacze jakiegokolwiek ruchomości, stanowiących mienie poniemieckie lub opuszczone, winni złożyć do właściwego terenowo O. U. L., Delegatury lub Biura Obwodowego O. U. L. wniosek o kupno ruchomości.

Do wniosku o kupno mebli i innych urządzeń domowych, należy dołączyć oświadczenie, stwierdzające miejsce pracy petenta, ilość osób wspólnie zamieszkujących, wykaz posiadanych własnych mebli, oraz oświadczenie stwierdzające, iż ani petent ani jego rodzina (małżonkowie, wstępni i zstępni jednego z małżonków), prowadząca z nim wspólne gospodarstwo nie posiada (wzgl. posiada) przedsiębiorstwa.

Odnośnie kupna instrumentów muzycznych, należy do wniosku dołączyć zaświadczenie organów Ministerstwa Kultury i Sztuki wzgl. inne dokumenty, stwierdzające kwalifikacje zawodowe lub artystyczne.

Równocześnie powiadamia się, iż ruchomości oszacowane przez organa b. Tymczasowego Zarządu Państwowego i Urzędy Likwidacyjne do dnia dzisiejszego, w większości wypadków nie będą ponownie szacowane.

Blizsze szczegóły w Biurze Obwodowym Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego, Poznań, ul. Grotzgera 15 — lub w Biurach Obwodowych O. U. L. danego powiatu.

Dyrektor
(St. Namysłowski)

323

Przy dzisiejszych skromnych budżetach!
nie wolno ryzykować!

Dlatego wybierz do pieczywa

tylko proszek

Luba

372



FABRYKA
PERFUM, KOSMETYKÓW
IMYDEŁ TOALETOWYCH

F. & S. Stępniewic
Poznań

FUTRA

W. WIŚNIEWSKI

POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 9

Tel. 10-18

(dawniej Nowa 7)

własna pracownia

331

Najmodniejsze płaszcze damskie

w wielkim wyborze — po cenach przystępnych

POLECA TANI ZAKUP — FELIKS KONIECZNY

Garderoba męska i chłopcęca - materiały - płaszcze damskie

POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 46 • TELEFON 34-61 i 69-16

345

wejście z Rynku Jeżyckiego

Skład skór

i przyborów szewskich,
siodlarsko - tapicerskich

„Agira” Sp. z o.o.

Toruń, ul. Żeglarska 21

Tel. 430

Tel. 430

311

DROGERIA

FOTO-SZADY

TORUŃ

STARY RYNEK 35

313

Restauracja - Bar „WOJTEK”

Poznań, ul. Chelmońskiego 2. Tel 70-49

Znakomita kuchnia

Sale do zabaw i sebrań towarzyskich bezpłatnie

271

ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

Uregulowanie prawa własności w osadnictwie rolnym

Zarządzeniem Ministra Ziem Odzyskanych z dnia 27 sierpnia r. b. w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiono do czynności przygotowawczych dla uregulowania prawa własności obiektów użytkowanych przez osadników w osadnictwie rolnym. Czynności przygotowawcze polegają na zgłaszaniu przez osadników wniosków o przyznanie prawa własności użytkowanych obiektów. Wnioski będą stanowić podstawę do orzekania przez Komisję Osadnictwa Rolnego o wydaniu aktu nadania. Przyjmowanie wniosków rozpoczyna się z dniem 1 października 1946 r.

We wniosku o przyznanie prawa własności strona powinna zamieścić spis poniemieckiego inwentarza żywego i martwego, który służy bezpośrednio do celów produkcji rolnej (maszyny, narzędzia rolnicze, zboże i jego przetwory itp.).

Do złożenia wniosku o przyznanie prawa własności są obowiązane osoby, które przed dniem 1. I. 1945 roku nie miały stałego miejsca zamieszkania na obszarze Ziemi Odzyskanych, a w chwili obecnej posiadają w użytkowaniu na tym obszarze nieruchomości rolną, lub które przed dniem 1. I. 1945 r. miały stałe miejsce zamieszkania na Ziemiach Odzyskanych, jeśli uzyskały obywatelstwo Państwa Polskiego. Wniosek powinien być złożony do rąk Komisji Wnioskowej w miejscu położenia nieruchomości na specjalnych formularzach.

Do przyjmowania wniosków o przyznanie prawa własności powołuje się w każdym powiecie Komisje Wnioskowe w składzie przedstawiciele: starostwa (referent osiedleńczy), władzy ziemskiej i Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Komisję zwołuje i przewodniczącego Komisji spośród delegowanych przedstawicieli wyznacza starosta.

Osadnicy winni przedłożyć dowody, stwierdzające przybycie na Ziemię Odzyskaną w ramach akcji osiedleńczyj, a więc repatrianci z Z. S. R. wykazują się kartą ewakuacyjną, którą zatrzymują przy sobie, przesiedleńcy zaś z ziem centralnych zaświadczeniem przesiedleńczym, które dołącza się do wniosku.

Osadnicy, uprawieni do otrzymania gospodarstwa bezpłatnie tytułem odszkodowania, winni dołączyć do wniosku odpowiednie dowody, a więc repatrianci opis mienia pozostawionego zagranicą lub oświadczenie odszkodowawcze P. U. R-u, a byli wojskowi odpis zaświadczenia o zdemobilizowaniu i zaświadczenia, stwierdzającego udział w walkach o Polskę z wyjątkiem tych, którzy występowali przeciwko Polsce Demokratycznej.

Komisja ma obowiązek sprawdzić czy majątek ruchomy, znajdujący się na gospodarstwie (sprzęt domowy, kuchenne itp.), i podlegające akcji spisowej, został zgłoszony przez osadnika do Urzędu Likwidacyjnego i czy osadnik posiada na dowód kopię formularza spisowego z potwierdzeniem odbioru oryginału.

Do wniosku winien być dołączony protokół wprowadzenia osadnika w użytkowanie gospodarstwa przez P. U. R. lub P. U. Z., albo inny dokument, stanowiący podstawę prawną dotychczasowego posiadania.

Składający wniosek otrzymuje numerowane „Potwierdzenie złożenia wniosku o przyznanie prawa własności”.

ści”. Potwierdzenie to będzie stanowić podstawę prawną dla osadnika do dalszego użytkowania obiektu (gospodarstwa).

Dotychczasowi użytkownicy gospodarstw, którzy nie złożą wniosku o przyznanie prawa własności w określonym terminie bez usprawiedliwienia, tracą prawo do dalszego użytkowania na mocy decyzji starosty, wydaney na podstawie opinii Komisji Osadnictwa Rolnego.

Komisje Wnioskowe mają obowiązek zgłaszać do władz osadniczych (na ręce starosty) wnioski o zmianę w dotychczasowym stanie użytkowania gospodarstw, więc: 1) o odebranie gospodarstw osadnikom, nie posiadającym odpowiednich uprawnień, 2)

o zmniejszenie gospodarstwa, 3) o przyznanie osadnikowi innego gospodarstwa, niż dotychczas użytkowane, bądź na życzenie osadnika, bądź w przypadku zajmowania przez osadnika innego gospodarstwa, niż to, do którego posiada uprawnienia.

Komisje zgłaszają również wnioski w sprawie odpowiedniego podziału poniemieckich inwentarzy żywych i martwych pomiędzy osadników. W wypadkach, gdy tego wymaga interes publiczny, np. gdy stwierdzono dewastację gospodarstwa przez osadnika (zwłaszcza usunięcia lub zabicia inwentarzy żywych) Komisja ma prawo przedsięwziąć odpowiednie środki, mające na celu zabezpieczenie zagrożonego majątku.

Polacy z Berlina osiedlają się w Szczecinie

W Szczecinie bawili delegaci Polskiej Misji Wojskowej z Berlina, którzy z badali na miejscu warunki przesiedlenia tutaj Polaków z Niemiec, a szczególnie z samego Berlina. Jak wiadomo, ilość Polaków zamieszkujących stolicę Rzeszy niemieckiej jest dość poważna i bardzo chętnie chcieliby oni przybyć teraz do Polski. Ludność ta jednakże posiada za zasady w Niemczech swe warsztaty (np. rzemieślnicy, którzy stanowią poważny procent mieszkających w Berlinie Polaków), które chciałaby zabrać ze sobą. Również nie chcą oni zrezygnować ze swego urządzenia domowego, mebli i innych ruchomości.

Przybycie do Szczecina i teren okoliczny Polaków z Berlina byłoby bardzo pożądane, bowiem odczuwa się tutaj brak dobrze kwalifikowanych rzemieślników-fachowców. Polacy z Niemiec stanowią szczególnie cenny element, bowiem wszyscy po-

siadają gruntowne wykształcenie w danej dziedzinie przemysłu czy też rzemiosła.

W tych dniach przybył pierwszy transport Polaków z Berlina do Szczecina. Transport ten składa się z dwu rodzin. Jedną z rodzin przewiozła ze sobą cały wagon ruchomości. Polska Misja Wojskowa w Berlinie udzieliła im pomocy i wszelkich wskazówek, tak że na granicy nie mieli żadnych trudności. Również władze radzieckie okazywały pełną pomoc, a na granicy żołnierze sowieccy nie przeprowadzali rewizji w wagonach, zajętych przez polskich repatriantów i nie kontrolowali wartości mienia. Repatrianci są bardzo zadowoleni, że postąpili w myśli wskazówek kierownictwa Polskiej Misji i zabrali cały swój majątek ruchomy, ponieważ to pozwoli im na natychmiastowe otwarcie na miejscu warsztatu pracy.

Marsz. Rola - Żymierski na uroczystościach w Olsztynie

W Olsztynie odbyło się uroczyste wręczenie sztandarów wojskowych 3 pułkom stacjonującym na terenie woj. olsztyńskiego. Uroczystość przeobraziła się w potężną manifestację narodową, w której społeczeństwo dało zdecydowany wyraz utrzymania naszych granic zachodnich.

W uroczystości wzięli udział: Marszałek Polski Rola-Żymierski, minister Pracy i Opieki Społecznej Kurylewicz, wiceminister Ziemi Odzyskanych inż. Czajkowski, attaché wojskowi: ZSRR, Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Jugosławii, oddziały wojska polskiego oraz tłumy publiczności.

Po uroczystej mszy św. połowej, która została odprawiona na miejscu zburzonego pomnika plebiscytowego, odbyło się poświęcenie sztandarów oraz wbijanie gwoździ pamiątkowych, po czym wręczono sztandary chorągwym poszczególnych pułków.

W imieniu ofiarodawców mieszkańców Mrągowa, Ostrody i Związku Zaw. Kolejarzy przemówił ob. Pacarz, następnie zabrał głos marszałek Rola-Żymierski, który przeciwstawiając się ostatniej mowie min. Byrnes'a powiedział m. in. „Granice nad Odrą i Nisą zawsze będą polskie”.

Po przemówieniu marszałka wielotysięczny tłum odśpiewał „Rotę”, po czym odbyła się imponująca defilada, która trwała przeszło 2 godziny. Wzięły w niej udział wszystkie organizacje ze sztandarami, młodzież szkolna oraz oddziały wojska polskiego.

Po defiladzie marszałek Żymierski dokonał odsłonięcia pomnika ku czci pomordowanych przez Niemców działaczy warmijsko-mazurskich.

W czasie obiadu żołnierskiego ogłoszono szereg przemówień, które w konkluzji kończono twierdzeniem że Polska nie odstąpi nigdy od granic zachodnich. Na zakończenie uroczystości odbyło się wielkie widowisko ludowe, które wykonał zespół słuchaczy Uniwersytetu Ludowego.

NOWE MAPY PERSPEKTYWICZNE ZIEM ODZYSKANYCH

Znany taternik i alpinista mgr Zbigniew Korosadowicz z Zakopanego opracował na zamówienie Wydziału Turystyki Min. Komunikacji mapę perspektywiczną pod nazwą: „Widok z nad Wrocławia na Sudety”. Mapa ta w rozmiarach 175 x 82 cm obejmuje przestrzeń między Wrocławiem a Sudetami i jest wykonana w 7 kolorach, zawierając nazwy wszystkich ważniejszych szczytów gór, miasteczek i wsi z uwzględnieniem rzek, linii kolejowych i ważniejszych dróg.

Mgr Korosadowicz nosi się z zamiarem przystąpienia jeszcze w tym roku do opracowania map perspektywicznych Pojezierza Pomorskiego i Warmińsko - Mazurskiego, zawierającego pas jezior w północnej części naszego kraju od rzeki Iny aż po Biebrzę i kanał Augustowski, ograniczony od południa dolinami rzek Noteci, Drwęcy, środkowej Narwi i Biebrzy.

Mapa perspektywiczna tych terenów składałaby się z dwóch sekcji: wschodniej (Warmia i Mazury) i zachodniej (Pomorze), uwzględniając w pierwszym rzędzie miasta i miasteczka, będące ośrodkami sportu wodnego, zwłaszcza jakakowego, oraz drogi wodne, dostępne dla zwolenników tejże gałęzi sportu.

Kronika

Pomorze Zachodnie

ROZWÓJ ŚWINOUJŚCIA

Świnoujście. W ostatnim czasie zanotować należy poważny rozwój życia polskiego w Świnoujściu. W tej chwili na terenie miasta działają już dwa banki (Bank Polski i KKO), szereg spółdzielni, z których najpoważniejszą jest naturalnie „Społem”, a kupiectwo prywatne reprezentowane jest przez przeszło 200 sklepów różnych branż, przy czym największą jest sklep branży spożywczej i gastronomicznej. Odczuwa się brak składu żelaza, przyborów elektrotechnicznych, optyka, a z rzemiosła — fotografa, czapników, kolarzy i szeregu innych. W porcie pracuje stocznia, która została przejęta przez Morski Instytut Rybacki. Z nowym rokiem szkolnym czynne będzie tutaj powiatowe gimnazjum i liceum. W roku ubiegłym czynna była tylko szkoła powszechna i liczne kursy doksztalające, zarówno dla dorosłych, jak i młodzieży.

KOŁOBRZEG POWINIEN BYĆ STOLICĄ POWIATU

Kołobrzeg. Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich w Kołobrzegu wystosowało do ministra spraw wewnętrznych rezolucję, w której domaga się przeniesienia siedziby starostwa z Korlina do Kołobrzegu. W rezolucji swej kupcy stwierdzają, że Kołobrzeg z dawien dawna był siedzibą starostwa i że jest największym portem rybackim na tym odcinku wybrzeża. Rezolucja stwierdza dalej, że należy przystąpić do szybkiej odbudowy miasta i portu, a to może nastąpić jedynie, gdy urząd powiatowy zostanie przeniesiony do Kołobrzegu. Kołobrzeg jest co prawda w 70% zniszczony, ale nie ulega wątpliwości, że mając doskonałe warunki naturalne, szybko się odbuduje.

Warmia i Mazury

ZABEZPIECZENIE DZIEŁ SZTUKI

Olsztyn. Wydział Kultury i Sztuki prowadził prace zabezpieczające i konserwatorskie w gotyckiej kolegiacie w Dobrym Mieście i w kościołach: w Braniewie, Orniecie, Kętrzynie, Krośnie oraz w katedrze w Fromborku.

BRAK LEKARZY

Braniewo. W powiecie braniewskim znajduje się jeden tylko szpital tzw. powiatowy, który walczy z dużymi trudnościami natury technicznej oraz brakiem personelu lekarskiego i sanitarnego. Szpital nastawiony jest na leczenie chorób zakaźnych, a we wszystkich innych wypadkach udziela tylko doraźnej pomocy. Duży brak środków dezynfekcyjnych i najpotrzebniejszych leków utrudnia prace. Szpital otrzymuje nawet w dużej ilości wszelkiego rodzaju medykamenty z UNRRA, ale większa ich część nadaje się jedynie do leczenia chorób tropikalnych np. przeciw czerwoncem pelzakowej, która panuje tylko w Afryce. Natomiast środków opatrunkowych i specyfików naserowych UNRRA przesyła zbyt mało, zastępując je widocznie chloroformem.

Jedyny lekarz szpitalny sprawuje jednocześnie 8 urzędów, będąc kierownikiem takich ośrodków jak: zdrowia, stacji opieki nad matką i dzieckiem, poradni przeciwgruźliczej, ogólnej, lekarza kolejowego, Ubezpieczalni Społecznej, Milicji Obywatelskiej itd. Ponadto prowadzi on administrację i biurowość szpitala. Ze strony magistratu zarówno szpital jak i lekarz otrzymują nader mało pomocy. Do dziś dnia np. lekarz nie otrzymał trutek na szczury, których jest tu wiele, a wszelkie koszty remontów pokrywał z kredytów przeznaczonych na inne cele. Pracy jest wiele, a ręk ludzkich brak... Przyjeżdżające lekarze do Braniewa! Praktyka duża, warunki bytowania dobre, okolica naprawdę piękna i zdrowa.

Wybrzeże

500 GOSPODARSTW DO OBJĘCIA W POW. ELBLĄSKIM

Elbląg. Według ostatnich danych w pow. elbląskim czeka na osadników 510 gospodarstw, które po niedługim remoncie budynków nadają się do natychmiastowego zagospodarowania. W tym 461 gospodarstw jest do 20 ha, 42 od 20 do 30 ha, 6 od

50 do 100 ha. Około 5-5 gospodarstw wymaga postawienia wszystkich zabudowań, lub znajduje się jeszcze pod wodą. Akcja osiedleńcza na terenie pow. elbląskiego napotyka na duże trudności, gdyż wymaga: kredytów budowlanych, pomocy żywnościowej dla osadników oraz stałej pracy odwadniającej. Dekret o prawie własności dla osadników i tu również jak na całych Ziemiach Odzyskanych ożywił i przyspieszył napływ nowych osadników.

DESZCZE ZEPSUŁY ŻNIWA W POW. MORSKIM

Wejherowo. Ustawiczne deszcze panujące od kilku tygodni w dużym stopniu popsuły dobre zapowiadające się żniwa. Około 25% zbóż przeważnie jarych uległo zniszczeniu i zginięciu. Najwięcej ucierpiał majątek Cełbowo pod Puckiem, prowadzący doświadczalną hodowlę nasion zbożowych. Jeśli chodzi o omloty, dały one lepsze wyniki niż w roku ubiegłym. Z 1 ha otrzymuje się 6-8 q ziarna. Również zbiory konicyzny i traw są zahamowane ulewami. Zachodzi poważna obawa, że większość paszy zwłaszcza na nisko położonych łąkach ulegnie zepsuciu. Wywoła to ciężką sytuację w okresie zimowym dla rolników w związku z wyższymi cenami bydła i koni. Ogólnie gospodarcza sytuacja powiatu uległa o tyle poprawie, że rolnicy są już w stanie wykonać jesienne zasiewy we własnym zakresie, bez pomocy z zewnątrz. Pod specjalną opieką pozostaną repatrianci i osiedleńcy, którzy przybyli tutaj późno i nie posiadają zbóż ozimych do zasiewu. Powiatowe Biuro Rolne wystarało się dla nich o 105 ton pszenicy i czyni starania o zwolnienie 100 ton żyta

Ziemia Lubuska

DOŻYNKI W ŚWIEBODZINIE

Świebodzin. Uroczystość dożynkowa jako odbyła się w dniu 1 września miała przebieg imponujący. Była to uroczystość ogólnonarodowa i wzruszająca tym bardziej, że plony tegoroczne powstały już z bezpośredniej pracy polskiego chłopca i robotnika. Po uroczystej Mszy św. w kościele parafialnym korowod z 13 gmin powiatu przeszedł ulicami, wioząc i niosąc wieńce ze zbóż. Na trybunie honorowej zasiadli zaproszeni goście ze starostą Tylkowskim na czele, po czym młodzież wiejska popisywała się tańcami i inscenizacjami, obrazującymi pracę rolnika oraz zwyczaj ludowy. Kolejno wszystkie gminy składały u stóp gospodarza powiatu, starosty Tylkowskiego wspaniałe wieńce. Za najbardziej udane występy komitet ufundował 3 nagrody, które zdobyły gimnastyczne zespoły ze Szczawnicy, Rosina i Rzyczyca. Ponadto każda gmina otrzymała przy tej okazji konia z UNRRY celem obdarowania najpracowitszego gospodarza.

SZKOLNICTWO PWSZECHNE W POW. ZIELONOGÓRSKIM

Zielona Góra. Na 39 istniejących w powiecie zielonogórskim szkół powszechnych czynnych jest 36. Tak wysoki procent uruchomienia szkół jest wynikiem gęstego zasiedlenia powiatu, liczącego obecnie ok. 40.000 mieszkańców, w tym 16.000 ludności miejskiej. Mimo iż połowę terenu zajmują lasy, na 1 km² przypada 46 mieszkańców. W roku szkolnym 1945/46 w szkołach pobierało naukę 4.550 dzieci, a w 18 kursach kształcenia dorosłych wzięło udział ponad 300 młodzieży w wieku pozaszkolnym i dorosłych. Na terenie powiatu istnieje także 9 przedszkoli, 3 świetlice, 3 chóry, 1 orkiestra symfoniczna i 3 amatorskie zespoły teatralne, zorganizowane w ramach oświaty i doksztalania dorosłych.

Góry Śląsk

TRANSPORTY REPATRIANTÓW

Dziedzice. Na punkt etapowy PUR-u w Dziedzicach przybyły 4 znaczne transporty repatriantów z zachodu. 2 transporty przyjechały z okupowanych Niemiec, jeden z Francji i jeden z Belgii. Transport „belgijski” liczył 39 wagonów, którymi powróciło 820 osób. Również w 39 wagonach przyjechało z Reims we Francji 650 Polaków. Trzeci transport 54-wagonowy, przywiózł 705 Polaków z różnych miejscowości Bawarii. Wreszcie czwarty transportem, składającym się z 45 wagonów, powróciło 655 osób z Monachium.

Redaktor naczelny Bóhdan Danielewski przyjmuje od godz. 10-12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 9-15. Tel. 66-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane wyższą siłą, nie odpowiadamy.

CENNIK OGŁOSZENI: Ogłoszenia tekstowe: za 1 mm szp. szerokości 54 mm 15.— zł. Ogłoszenia za tekstem 10.— zł. Ogłoszenia drobne za słowo 5.— zł. Pierwsze słowo tłustym drukiem 10.— zł. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V-42-28.